

Dziś „Dzień polski” na Festiwalu w Hawanie

M. Hermaszewski przybył na Kubę

HAWANA (PAP). Niezwykle uroczyste powitanie we wtorek rano na lotnisku hawajskim im. Jose Martí pierwszego polskiego kosmonautę Mirosława Hermaszewskiego. Obecni byli przedstawiciele kierownictwa XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, pracujący na Kubie Polacy i Polonia hawajska, a także liczna grupa młodzieży polskiej uczestnicząca w Festiwalu.

M. Hermaszewski przybył do Hawany jako oficjalny gość na zaproszenie Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego XI Festiwalu. Polski kosmonauta 2 bm. weźmie udział w obchodach „Dnia Polskiego” na Festiwalu.

Wiele przyjemnych godzin spędzili polscy delegaci w domach mieszkańców Hawany. W robotniczej dzielnicy Alamar, gospodarze podejmowali polską młodzież niezwykle serdecznie — muzyką, piosenką, wspólną zabawą, wręczali jej upominki.

W klubie polskim odbyło się 1 bm. kolejne spotkanie naszej delegacji i jej kierownictwa z przewodniczącym Rady Głównej FSZMP — Krzysztofem Trębaczewiczem — tym razem z delegatami młodzieży węgierskiej i kierownictwem Węgierskiego Komunistycznego Związku Młodzieży (KISZ) z I sekretarzem KC KISZ, Laszlo Marothym.



BULGARIA. Przystań łodzi rybackich w Neseberze.

Fot. — CAF

Powołanie międzyresortowej komisji do spraw rewaloryzacji miast i zespołów staromiejskich

WARSZAWA (PAP). Rada Ministrów podjęła uchwałę o powołaniu międzyresortowej komisji do spraw rewaloryzacji miast i zespołów staromiejskich. Do zadań komisji należy przede wszystkim ustalenie listy zespołów przewidzianych do rewaloryzacji i także opiniowanie, ocena i zatwierdzanie opracowanych w województwach planów zagospodarowania przestrzennego i rewaloryzacji miast oraz zespołów staromiejskich.

Opinie i wnioski komisji będą stanowiły podstawę do podejmowania decyzji i określania kierunków działania.

Komisja powołana została przy ministrze kultury i sztuki a jej przewodniczącym jest podsekretarz stanu w tym resorcie, generał konserwator

zabytków. Członkami komisji są podsekretarze stanu w Ministerstwie Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. W skład komisji wchodzi także przewodniczący Zarządu Cen-

tralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i członek Prezydium PAN.

W całym świecie znane są polskie osiągnięcia w zakresie odbudowy i konserwacji zabytków staromiejskich, zwłaszcza w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Szczecinie, Wrocławiu i Lublinie. Obecnie do najważniejszych zadań w zakresie ochrony i konserwacji zabytków należy należały rewaloryzacja tego rodzaju miast i zespołów, które uległy zniszczeniu bądź uszkodzeniu wskutek burz dziejowych i upływu czasu. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

magazyn

M

ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

2. VIII. 1978 R. ■ NR 175 (9398) ROK XXX ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A

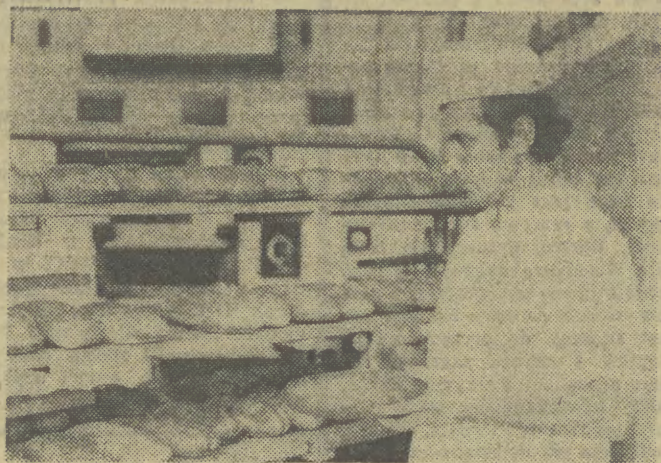
Od świtu do zmroku rolnicy pracują na polach

Handel wiejski w okresie żniw ■ W KRAKOWSKIM: GS-y dobrze przygotowały się do sezonu ■ W TARNOWSKIM: nierytmiczne dostawy chleba w niektórych gminach

(Inf. wł.) Gminne spółdzielnie województwa krakowskiego w tym roku przygotowały się szczególnie dobrze do żniw i letniego sezonu turystycznego. W 143 placówkach gastronomicznych można jednocześnie wydać ponad 10 tys. posiłków. W Słomkach, Liszce i Wieliczce w pogodny dzień ustawia się ponadto wiele stołków pod kolorowymi parasolami na wolnym powietrzu. W kilku wsiach przygotowane nowe izby regionalne. W większości placówki gastronomiczne zostały wyremontowane i zmodernizowane, przybyło sporo nowoczesnego sprzętu chłodniczego i maszyn gastronomicznych. 32 lokale zaopatrywane są codziennie w prasę. Warto wspomnieć, że 28 zakładów przygotowuje specjalnie dania regionalne.

Handel pod zielonym sztytem wzbogacił się o wiele nowych placówek detalicznych. Otrzymaliśmy je, względnie otrzymają w najbliższym czasie Książ, Niepołomice, Swoszowice, Mogilany, Podgórze, Nowe Brzesko, Zabierzów, Trzciniec. W całym województwie czynnych jest prawie 1100 sklepów, pawilonów, domów towarowych i 150 kiosków.

Zatrudniono się, aby w okresie żniw nie zabrakło podstawowych artykułów. Więcej więc sprzedaje się przetworów mlecz-



W okresie żniw piekarnie Krakowskich Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” nasiliły wypiek chleba. Na zdjęciu: piekarnia w Posadzi. Fot. O. Link

nych, choć mogą wystąpić braki masy, ryb wysokogatunkowych, owoców i warzyw. Codziennie do 700 GS-owskich punktów dostarcza się około 120 ton pieczywa. 14 wytwórni wód gazowanych i rozlewni piwa zamierza dostarczyć w tym roku 3,7 mln litrów tych napojów.

W sumie przygotowania były dobre. A jak jest w rzeczywistości — ocenia klienci.

Nie znaczy to jednak, że we

wszystkich GS-ach jest idealnie. Szczególnie daleko się we znaki brak środków transportowych. Z powodu braku opon, detek i innych podstawowych części około 20 proc. pojazdów w okresie żniw jest unieruchomionych. (ep)

(Inf. wł.) Także w Tarnowskim nastąpił gorący czas żniw. Na polach wdziliśmy wczoraj (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

34. rocznica Powstania Warszawskiego

Kwiaty w hołdzie bohaterom

WARSZAWA (PAP). 1 bm. społeczeństwo Warszawy oddało hołd poległym na barykadach miasta 16 tysiącom żołnierzy Powstania Warszawskiego oraz 180 tysiącom walczących wraz z nimi mieszkańców miasta zamordowanych przez hitlerowskich ludobójców.

W 34. rocznicę tych bohaterów zmagali, rodziny i bliscy złożyli kwiaty na mogiłach poległych i pomordowanych w czasie Powstania oraz pod pomnikami chlubnych czynów żołnierskich. Komatanci II wojny światowej, żołnierze i młodzież — zaciągali warty honorowe, zapłoneli znicze.

W spotkaniu uczestniczyli: kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Wacław Piatkowski i jego kancelarii Sejmu Kazimierz Świątek. Obecny był ambasador Algierii w Polsce Ali Abdallah.

W czas upałów nie wszyscy
przebywają w lesie lub nad wodą

Zdwojony wysiłek pracowników HiL

(Inf. wł.) Tym na urlopie pogoda dopisuje, na upał czekał od początku wakacji. W zupełności innej sytuacji są ludzie, którzy pracują w miejscach, a zwłaszcza pracownicy Huty im. Lenina.

Na Wydziale Wielkich Pieców w hali leźniczej temperatura dochodzi do 63 stopni C. W tej sytuacji nawet uffi... jak gorąco jest banalną. Całe szczęście, że wody mineralnej, herbaty, kawy jest pod dostatkiem. — Na każdym piecu jest „oaza”, gdzie dzięki wentylatorowi chłodzącemu temperatura wynosi 10—12 stopni — mówi dyspozytor wydziału Edward Florek. Tam odpoczywają pracownicy po każdym spieku. Wtedy nawet półgodzinna przerwa jest relaksem. Zainstalowaliśmy też lodówki. To duże udogodnienie dla naszych pracowników. Mogą tam przechowywać mleko, śniadania... W Zakładzie Koksowniczym jest jeszcze bardziej gorąco. Miejscami temperatura sięga 70—80 stopni. — Nagrociej jest oczywiście przy bateriach koksowniczych — wyjaśnia nam kierownik zakładu Stefan Warkowicz. I tutaj plynny chłodzący nie brakuje. Jest także „oaza”, gdzie każda zmiana — 130 osób — może szukać wytchnienia od takiego upału... (ar)



Tym razem redakcyjne spotkanie zgromadziło komplet przedstawicieli zastępów, którym — w wyniku losowania — przypadły nagrody za zadanie „HAWANA 78”. Nagrody — sialki i piłki do siatkówki przydadzą się dzieciakom na resztę wakacji. Wyręczał je kier. Wydz. Harcerskiego Komendy Krakowskiej Chorągwi ZHP hm Barbara Kempfńska, a odebrał: Ewa Zdrońska (zastęp „Skaucl” — Nawojowa Góra), Zosia Suder („Bajkowa Gromada” — Siepraw), Marta Grochot („Słotroki” — Szczygłów), Piotrek Zapala („Taternicy” — Wawrzyniec), Paweł Wajda („Włoczędzy” — Staniątki), Zbyszek Solak („Sowy” — Bochnia), Wiesiek Dynor („Wesołe Krasnale” — Tarnów), Ciesla Mądry („Miłośnicy Wakacji”). (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Radziecko- amerykańskie spotkanie w Helsinkach

HELSINKI (PAP). Agencja TASS poinformowała, że w dniach 18—23 lipca br. delegacja Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych Ameryki przeprowadziły w Helsinkach kolejną rundę spotkań poświęconych problemowi ograniczenia międzynarodowego handlu bronią konwencjonalną i dostawie tej broni. Delegacji ZSRR przewodniczył amb. Lew Mendelevicz, a delegacji USA — dyrektor wydziału departamentu stanu ds. wojskowo-politycznych, Leslie Gelb. Wymiana poglądów przebiegała w rzeczowej atmosferze.

Liban — zabiegi dyplomatyczne

KAIR (PAP). Siły prawicy chrześcijańskiej blokują legalnej armii libańskiej zajęcie południowych rejonów kraju. Istnieje obawa, że fałangści będą blokować reintegrację faktycznie podzielonego kraju. We wtorek rozpoczęły się rozmowy przedstawicieli ONZ, Libanu i Izraela. Ich celem jest — jak to określono — „przekonanie” fałangistów o konieczności dopuszczenia oddziałów rządowych na południe kraju. Rozmowy te są otoczone tajemnicą i odbywają się, jak podają agencje, „gdzieś na terenie Libanu”. Obserwatorzy wyrażają obawy, że Izrael jest zainteresowany w utrzymaniu napięcia na południu Libanu i milo deklaruje nie będzie szersze współdziałanie w przywróceniu stabilizacji.

Wniosek Izraela o ekstradycję G. Wagnera

LONDYN (PAP). Izrael jako kraj przetrwał w ostatnich dniach oficjalny wniosek w sprawie ekstradycji hitlerowskiego szbrodnia wojennego Gustava Franza Wagnera, jako zastępcy komendanta obozu zagłady w Sobiborze jest odpowiedzialny za zamordowanie setek tysięcy więźniów w komorach gazowych. Podobny wniosek złożył wcześniej RFN, Austria i Polska. 67-letni przestępca przebywa od 31 maja br. w więzieniu centralnym w Brazylii. Przypuszcza się, że procedura przetransferowania wniosków potrwa kilka miesięcy.

Zmarły sześćoraczki

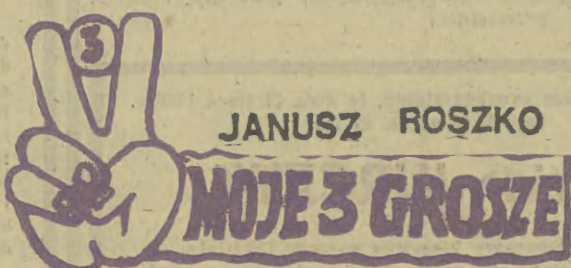
RYM (PAP). 26-letnia mieszkanka sardyńskiego miasta Alghero urodziła rano we wtorek sześćoraczki. Niestety po paru godzinach wszystkie noworodki, z których każdy ważył mniej niż kilogram — zmarły. Matka odbywała wcześniej kurację hormonalną przeciwko bezpłodności.

Ostrożnie z ogniem!

W mieście niegdyś srebrnym, a ostatnio emaliowanym, Olkuszu, — byłem świadkiem arcywzruszenia dewizowego. Oto w sklepie „Peweksu” przy głównej ulicy stało coś pięciu: czy sześciu ludzi z nadzieją nabywających towarów za waluty wymienialnymi. Innymi słowy: miało to portfelach dolary, które chciało to zostawić, pobierając w zamian jakiegoś towaru. Niestety, zamiar ich nie doszedł do skutku. Zdecydowana postawa personelu sklepu zapobiegła temu zdecydowanie: proszę wyjść, teraz mamy przyjęcie towaru! Ktoś spytał: nieśmiało, kiedy można będzie coś kupić i otrzymać odpowiedź: ostatecznie dopiero w poniedziałek! Było po południu, piątek.

Powinno być to dodać, że w sklepie tym znalazłem się wraz z moim 15-letnim potomkiem, który otrzymał od krewnych z zagranicy (posiadanie tychże teraz już nie jest ukrywalne ani karalne) całych dwadzieścia dolarów, który to kapitał chciał koniecznie wymienić na dziesięć. Ponieważ w mieście Krakowie tychże nie było ani w sklepach „Peweksu” ani na hotelowych stoiskach tegoż „Peweksu” to powołaliśmy poszukiwanych rozmówców — udaliśmy się do Olkusza. Pooglądaliśmy renesansowe portale miasteczka z czasów jego srebrnej świetności i przy okazji jeszcze udało się nam stwierdzić, że połowa sklepów naszego ułokowanego handlu upośledzonego z rozlicznymi powodami była właśnie zamknięta. Choroby, urlopy, inwentaryzacje etc. Odnawialiśmy ten fakt jedynie na marginesie, ponieważ za waluty niewymienialne nie mieliśmy ochoty tego dnia kupować, koncentrując się wyłącznie na wydaniu owych 20 dolarów.

Ponieważ piętnastoletni potomkowie mają talent wiercenia dziury w brachu swoich rodziców i w dodatku jeszcze wiedzą, że jest to broń skuteczna — bez oporu wsiadłem w auto i pojechałem do najbliż-



szego miasta, gdzie znajduje się sklep „Peweksu”. Do Dąbrowy Górniczej.

Sytuacja taka powstała wskutek niezaopatrzenia miasta Krakowa w dzinsy. Chociaż pewien młodociany cwaniaczek, chwytający się kontaktami z „Peweksem” obiecywał załatwić dzinsy dla mego potomka za 20 dolarów plus 300 złotych za fajtę, chociaż nominalnie także porcja kosztują najwyżej 17 dolarów i 20 centów. Nie skorzystał z oferty, uważając, że cwaniaczek powinien zerować na ludziach naiwnych. Więc pojechał do świata za dzinsami. No i w Dąbrowie Górniczej, o radości, portki właścicieli rozniazały nabyliśmy. Wprawdzie nie wymarzone przez mego potomka firmy „Wrangler”, tylko inne, podobno równocześnie. Nie wiadomo skąd mój potomek wiedział, że przy zakupie powyżej 5 dolarów należy się plastikowa torba z napisem „Peweks” i upał! się, że powinni mu portki w taką zapakować, bo chcieli nas puścić z pokrzywką. „Nie puszczaj, takie torby sprzedają po dysku na tandencie” — pociąga potomek. Dostaliśmy torbę i resztę w bonach, bo drobnych w kasie nie było. Amen.

Radość z posiadania portek, których nieposada-

Dolarowe portki

tomkowi przez tydzień sen z oczu i zatrzymała mi życie jego wygadaniem, szybko minęła. Po zakupie portek zliczyłem szybko, że wraz z jadą do Dąbrowy Górniczej kosztowały mnie te dzinsy tyle, ile załatwić cwaniaczek, który ma kontakty w „Peweksie”. Ale pal licho. Zwierzyłem się ze swoich wątpliwości na temat handlu za waluty wymienialne w naszym kraju pewnemu znajomemu, który upadł na mnie z gębą. „Ty o portkach? Ja właśnie odebrałem około 2000 dolarów z banku „Pekao”, bowiem przez cztery miesiące obiecywali mi samochód „już jutro”.

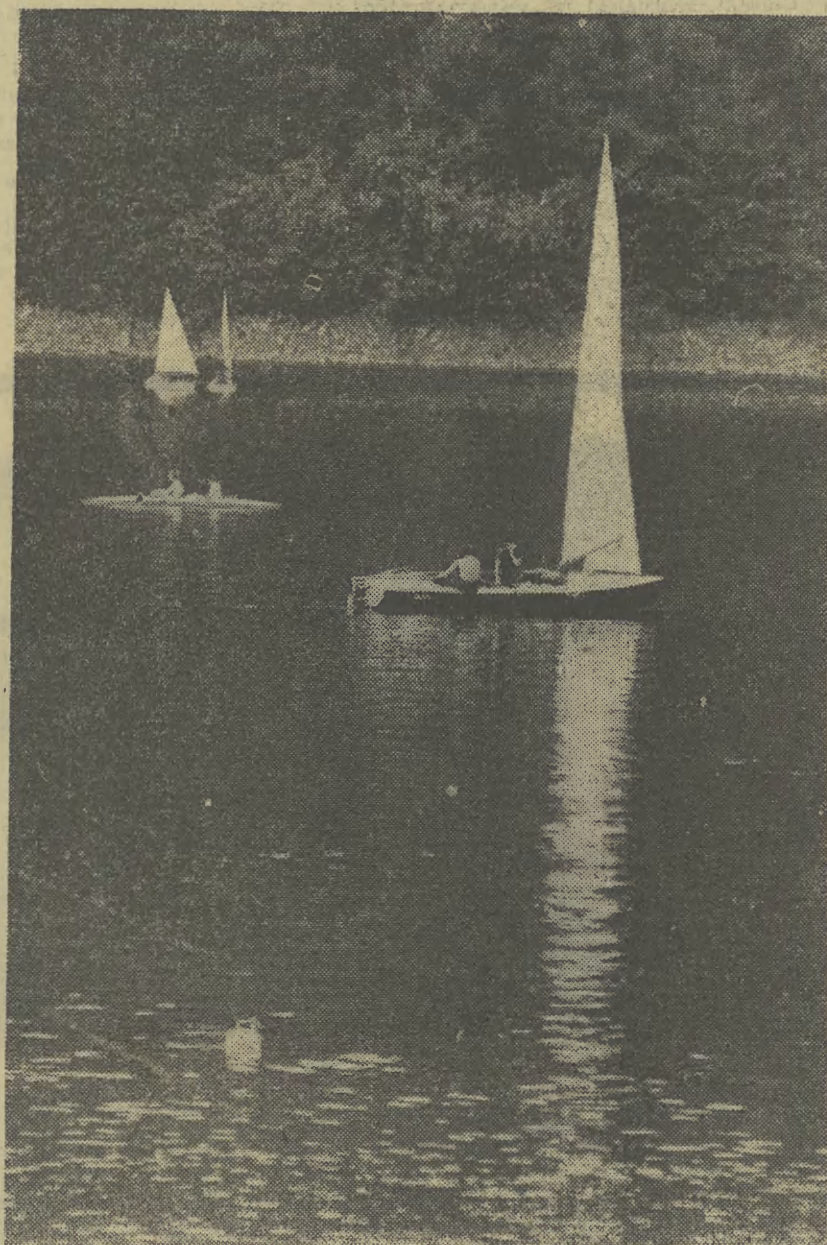
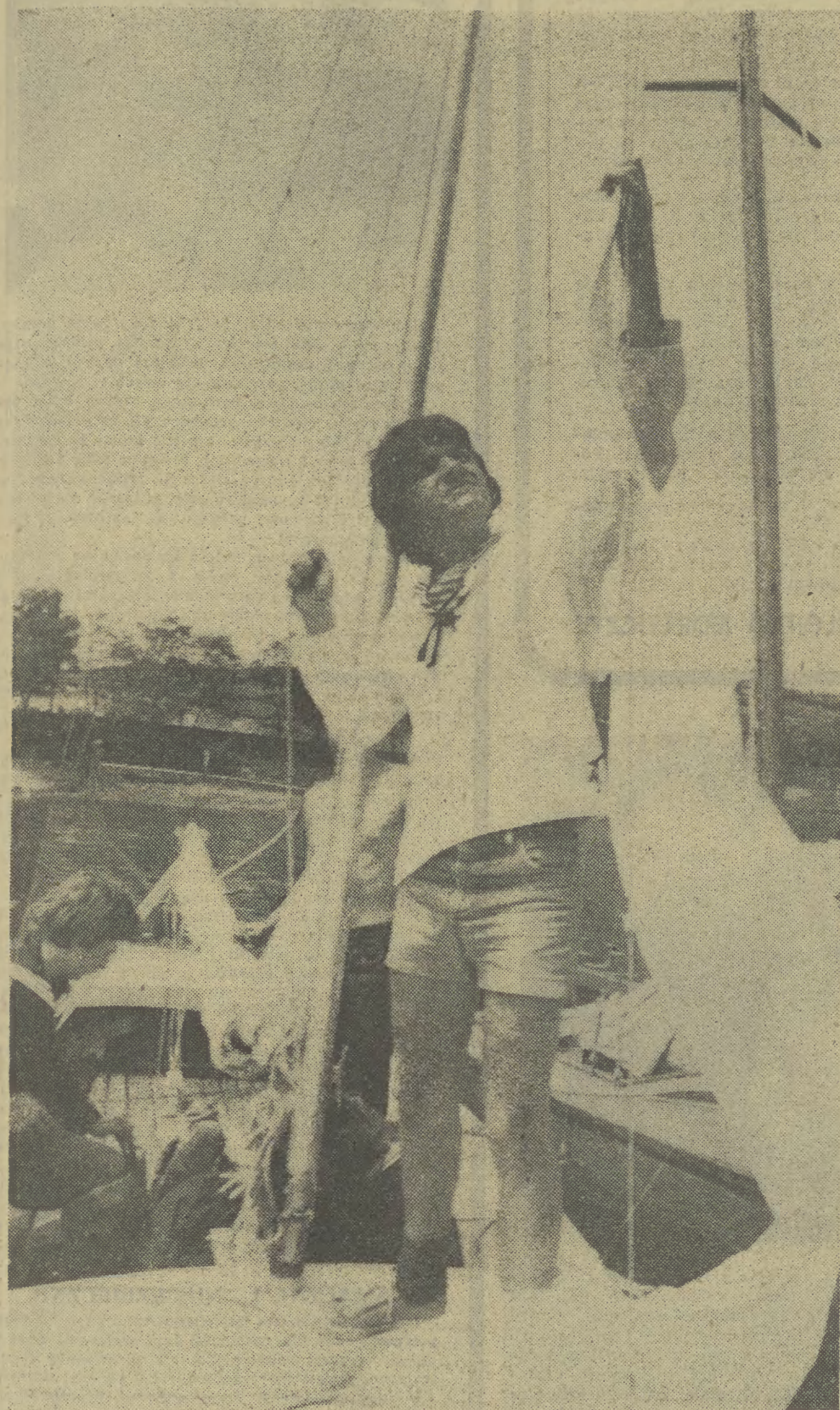
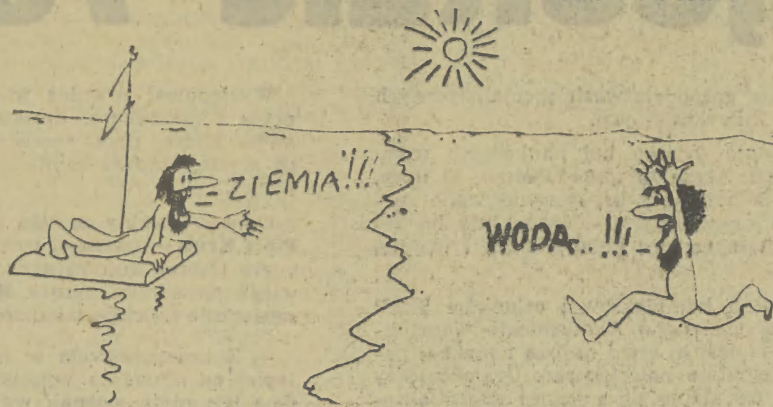
Wynika z tego niedoużycie, że posiadanie 20 dolarów może być co prawda przekleństwem, ale posiadanie 2000 dolarów jest przekleństwem po stokroć gorszym i należy się go absolutnie wystrzegać, zwłaszcza w momencie, gdy ktoś chce nowo zakupionym autem, udać się na zaplanowany wcześniej urlop.

„Peweks”, instytucja, która nasze towary eksportowe sprzedaje za dolary, tudzież sprowadza towary zza granicy za dolary i zarabia w dolarach na sprzedaży stała się powolna, nieruchawa, obojętna wobec Klienta. Zarobić dolary dla państwa? A cóż to obchodzi Iksińskiego czy Ygrekowskiego? Obaj patrzą, żeby zarobić na własną rękę. Czekają klienci przy ladzie

LATO W PEŁNI

Nareszcie piękna, długo oczekiwana pogoda. Nad Jeziorem Reńnowskim spędzają wakacje harcerze drużyny wodnej im. Mariusza Zaruskiego przy Zespole Szkół Hotelarsko-Turystycznych w Zakopanem. Jest to pierwsza wodniacka drużyna na Podhalu i pierwszy obóz żeglarski w Chorągwi Nowosądeckiej.

CAF — Momot



OD ŚRODY DO ŚRODY

- Kiedy ktoś wyrzuca chleb do śmietnika, kiedy się psuje to, co jest dobre, marnuje to, co potrzebne i ważne. Jest smutno. Czym większa skala psucia i marnotrawstwa — tym smutniej. Niby to każdy kłós na wagę ziła. Gdzie? Na polu tylko? (Bogumił Drozdowski — ŻYCIE LITERACKIE)
- Rodzi się dziś zrozumienie, że nie tylko chodzi o to, aby dzięki kształceniu człowieka coś wiedział, ale i o to aby był kimś. (Bogdan Suchodolski — POLSKA)
- Kiedy uchwały zapadają na najwyższych szczeblach, sekundują im działania administracyjne — raz nie biegające w dół... Często wszakże działań jest więcej niż efektów. (Halina Maleszewska — PERSPEKTYWY)
- Trudno jest się nauczyć sprawować władzę nad ludźmi. Łatwo nauczyć się wzniósłych słów. (KURIER LUBELSKI)
- Przyszły kształt Polski jest w dużej mierze funkcją przyszłego kształtu Wisły. Program jej rozwoju podporządkujemy skoordynowanym celom społecznym. Tak, aby środowisko w którym żyjemy, cechowała harmonia materialnych i duchowych potrzeb człowieka. (Jerzy Walkowski — PRAWO I ŻYCIE)

MYŚLI TYGODNIA (27 VII — 2 VIII) 1978 r.

Nr 32 (280)

Tegoroczny import ropy do Polski wyniesie 17,5 mln. ton. Jeszcze nie tak dawno, bo w roku 1962, sprowadziliśmy 780 tys. ton tego paliwa. Porównania te świadczą w sposób aż nadto wymowny jak szybko wzrasta zapotrzebowanie na produkty naftowe. A przecież dokonujący się w kraju postęp motoryzacyjny nie osiągnął nawet jeszcze półmetka. W przededniu mechanizacji znajduje się nasze rolnictwo. Budowana w „Ursusie” fabryka traktorów na licencji Massey Fergusson zapowiada jednak dostawy 150 tys. ciągników rolniczych. W najbliższym dziesięcioleciu zmuszeni będziemy do co najmniej trzykrotnego importu ropy naftowej. Zakupy te już obecnie stanowią olbrzymie obciążenie dla naszego handlu zagranicznego...

Oto dlaczego w konkretnych polskich warunkach, kiedy nie dysponujemy własnymi, liczącymi się zasobami ropy, sytuacja zmusza nas do stosowania takich systemów rafineryjnych aby z każdej tony ropy uzyskać jak najwięcej „głębokich” przetworzonych, najcenniejszych produktów. Kraje dysponujące własną ropą mogą sobie jeszcze pozwolić na stosowanie prostych procesów oddestylowania ropy, czyli — poprzestać na odzyskaniu z niej benzyny, paliwa dla silników odrzutowych i olejów napędowych, z przeznaczaniem reszty na oleje opałowe. Nas na takie gospodarowanie ropą po prostu nie stać, zwłaszcza że dla celów opałowych mamy wielki. Czym zaś jest owa „reszta” podestylacyjna i dlaczego w naszych warunkach nie możemy jej zużywać w postaci oleju opałowego? W jego miejsce otrzymujemy wspomniane cenne składniki do produkcji włó-

kien i tworzyw syntetycznych, do barwników, lakierów, farmaceutyków, etc. Do tak pojętych potrzeb krajowej gospodarki dostosowuje się polski przemysł rafineryjny. Spróście im, a więc zrealizowanie owego głębokiego przetworstwa ropy stwarza jednakże konieczność stosowania tym trudniejszych, bardziej skomplikowanych technologii. Zadania takie postawione zostały właśnie przed rafinerią w Płocku a przede wszystkim — w Gdańsku i powstającymi obecnie zakładami w Białymostku.

Ale każdy produkt naftowy nim wejdzie w wielkoprzemysłowy cykl produkcji, wypróbo-

kupieniem tej technologii interesuje się kilka krajów.

W sprawy owej petrochemicznej „kuchni” wprowadza mnie dyrektor Instytutu Technologii Nafty mgr Tadeusz Kapcia i sekretarz naukowy mgr Wojciech Chwaja. Użytkownik samochodu — wyjaśniają — wie najczęściej tylko tyle że ma używać tzw. „złotej benzyny”. Tymczasem benzyna ta aby mogła legitymować się wymaganymi atestami, odpowiadać musi aż dwudziestu różnorodnym parametrom. Do ustalenia każdego z nich musiano przeprowadzić żmudne, a także kosztowne próby i badania aparaturowe i na stanowiskach silnikowych. Stosuje się je w

nie walcownie hutnicze — nie będzie pracował bez odpowiedniego smarowania. Ten wielki potencjał produkcyjny zaopatrywany jest również w smary i oleje smarowe opracowane przez Instytut Technologii Nafty.

Nie jest dla nas obojętna — powiadają moi rozmówcy — również sprawa gospodarowania tymi kosztownymi produktami. Trudno pogodzić się z tym, że w Polsce, w przeliczeniu na odpowiednie jednostki porównawcze, notuje się największe w Europie zużycie smarów i olejów. Świadczy to o złym gospodarowaniu tymi produktami. Tymczasem w iluż przypadkach można by przedłużyć żywotność wymiany olejów do silników bez

mechanizmów stanowią istotny element konstrukcyjny.

Nie zawsze też łatwą drogą ma wprowadzanie do przemysłu krajowych produktów naftowych, chociaż nie ustępują one w niczym — zagranicznym. Krakowski ITN mimo dwuletnich wysiłków nie może wprowadzić do produkcji blach karoseryjnych własnego laminatu, konkurującego z powodzeniem z amerykańskim olejem palmowym. Jeśli o importie mowa godzi się wspomnieć że obecnie sprowadzamy, głównie z krajów strefy dolarowej, 1000 specyfików naftowych, na które przeznaczamy rocznie 150 mln. złotych dewizowych. Import tych produktów można by znacznie ograniczyć zmniejszając tym samym przeznaczane dotychczas na te cele wydatki dewizowe. Wiąże się to jednak z podjęciem odpowiednich badań, szczególnie w dziedzinie procesów katalizacyjnych. Umożliwiają one otrzymywanie nowych produktów wysokiej jakości.

Instytut Technologii Nafty wspólnie z odpowiednimi placówkami naukowo-badawczymi Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczo-Hutniczej, Politechniki Krakowskiej — mógłby rozwinąć badania nad katalizatorami. Większą, niż dotąd rolę w pracach badawczych w dziedzinie motoryzacji i transportu powinien odgrywać krakowski ośrodek naukowy. Aby jednak badania te mogły być rozwijane muszą powstać w Krakowie przedsiębiorstwa specjalistyczne, zajmujące się produkcją, remontami i konserwacją aparatury naukowo-badawczej oraz budową mini-instalacji modelowych. W urządzeniach tych przy pomocy odpowiednich badań i prób symulacyjnych można będzie opracowywać gotowe technologie, aby później wprowadzać je od razu w rafineriach w wymiarach wielkoprzemysłowych. Te zasługujące w pełni na podjęcie badania torować będą drogę do podnoszenia na wyższy poziom naszego przemysłu rafineryjnego, gdyż jego wysoka technika może przede wszystkim przyczynić się do antyimportowej produkcji wysokojakościowych wyrobów naftowych.

TADEUSZ STEC

CENA KROPLI NAFTY

wany być musi laboratoryjnie. Dlatego zanim ruszyła w Polsce produkcja dużego i małego „fiata”, silników licencyjnych „Leyland”, autobusów „Berliet”, maszyn budowlanych i ciągników „Harvester” — wszystkie potrzebne dla nich paliwa (benzyna, oleje silnikowe, smary) powstały w pracowniach Instytutu Technologii Nafty w Krakowie z jego oddziałem w Warszawie. Obecnie pracuje się tu nad paliwami i smarami dla wspomnianego ciągnika licencyjnego z „Ursusa”. Cały przemysł rafineryjny w Polsce pracuje w oparciu o technologię krakowskiego ITN. Placówka ta wspólnie z 26 innymi jednostkami badawczymi w kraju opracowała w ostatnich dwóch latach 94 zadania badawcze oraz wprowadziła w przemysł rafineryjny i petrochemiczny 29 opracowań, a wartość wytworzonych na ich podstawie produktów wynosi 2,5 mld. złotych. W Polsce pracują dwie wytwórnie smarów plastycznych (tzw. towotów) na krajowej technologii a ich jakość należy do najlepszych w Europie. Za-

przypadku każdego nowego produktu naftowego. Olej „Selektor-Special” oznaczony jest 25 parametrami jakościowymi, jak lepkość, krzepliwość i na zachowanie się pod jego wpływem różnych części silnika. Miarą wysiłku badawczego są również jego koszty. Otóż ustalenie jednego tylko wskaźnika dla oleju „Selektor-Special” kosztuje 5 mln. złotych. Ponieważ jednak ropa ropy nie równa, dlatego z chwilą zmiany otrzymywanych gatunków surowca muszą być wykonywane oddzielne oznaczenia jakościowe.

Z produktami naftowymi kojarzą się najczęściej przysłowia: „cztery kółka”. Ale obok motoryzacji „kręca” się w naszej gospodarce kółka i tryby tysięcy stacjonarnych maszyn i urządzeń, które w Polsce tworzą majątek o wartości 600 mld. złotych. Zaś za poruszających te maszyny mechanizmów, od najprecyzyjniejszych aparatów po ogrom-

szkody dla ich pracy. Wciąż w niedostatecznym stopniu wykorzystuje się w naszym kraju tzw. oleje przepracowane, czyli zużyte — do regeneracji. Olejów tych skupuje się 150 tys. ton rocznie a można by otrzymywać 300 tys. ton. Do zwiększenia skupu nie zachęca chyba cena oleju wynosząca 1 zł za litr. A oto inna przyczyna marnotrawstwa paliw. Na niejednej budowie przyjęło się bowiem, iż kierowcy aby wyszli na swoje w zarobkach, wykazują zawyżoną ilość przewiezionych materiałów budowlanych. A że w ślad za owymi fikcyjnymi tonokilometrami musi iść odpowiednie zużycie paliw, dlatego olej z silnika wylewa się do rowu. Szacuje się że tym sposobem trafia do rowów w kraju tysiące ton olejów pędnych. I wreszcie dalece niewystarczająca jest informacja i poziom wiedzy o produkowanych w kraju smarach i ich zastosowaniu. Dotyczy to nie tylko użytkowników maszyn i urządzeń ale także biur konstrukcyjnych. Trzeba bowiem wiedzieć, że smary w funkcjonowaniu wielu

W GORLICACH w czasie „GORLIC-78”

Studenckie akcje wakacyjne mają swoje dobre imię. Utwierdzają studentów w działaniu społecznym, ukazują im istotne wartości pracy bezinteresownej na rzecz określonego miasta i wsi. I ta myśl przyswilała akcją letniej Rady Uczelnianej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich Uniwersytetu Jagiellońskiego. W programie — zwołaniu akcji napisano wyraźnie:

„Socjalistyczny Związek Studentów Polskich Uniwersytetu Jagiellońskiego kładzie nacisk na ściśle powiązanie szkoły wyższej z praktyką codziennego życia, na systematyczne włączanie studentów do praktyki gospodarczej i życia ludzi pracy, na konfrontację teorii z praktyką społeczną. Dążymy do takiego zorganizowania pracy studentów w okresie wakacji letniej, by służyła ona zbliżaniu do siebie młodych inteligentów, robotników, rolników, kształtowaniu wzajemnego uznania i szacunku dla dobrej pracy we wszystkich dziedzinach”.

Od 15 lipca or. w Gorlicach i okolicy pracują członkowie kół naukowych, opracowując tematy leżące przez władze terenowe i przedsiębiorstwa. Kolo chemików zajmują się kompleksowym badaniem zanieczyszczeń ropy w rejonie Gorlic, filolodzy klasycyści opracują temat historii Gorlic i regionu zawarty w łacińskich dokumentach i inskrypcjach, podobnie będą pracować polonisci zajmujący się czytelnictwem, historycy i współczesna geografia literacka, literatura ludowa, przyrodniczy zajmą się opracowaniem etnofauny pasa Magury Małostowskiej, przyrodniczy zajmą się zanieczyszczeniem środowiska naturalnego, socjologowie przeprowadzili badania na temat postaw rodziców wobec wyboru przez ich dzieci zawodu, socjologowie prawa opracowali temat dotyczący poglądów uczestników postępowania sądowego na rolę orzeczeń sądowych, zaś członkowie kół naukowych prawa finansowego zajęli się wpływem pomocy kredytowej państwa

na wzrost produkcji w gospodarstwach specjalistycznych i zespołach rolników indywidualnych.

Używam w określeniu działań kół naukowych czasu przeszłego i przyszłego. Akcja ta rozpoczęła się 15 lipca, skończy się dopiero 30 września br. Przewidywano zorganizowanie imprez turystycznych — jakoś nie bardzo wyszły, brak było chętnych, ale kół pracujących i obejmą łącznie 560 osób.

Drugim członkiem akcji kompleksowej członków SZSP w Uniwersytecie są już znane Akademickie Konfrontacje Twórcze — AKT. Jest to rzecz osobna i z wielu powodów należy ją specjalnie potraktować. Organizatorzy postanowili, że AKT ów stanie się z jednej strony okresem intensywnych przygotowań nowych programów przez zespoły artystyczne — z drugiej zaprezentuje mieszkańcom Gorlic osiągnięcia artystyczne twórców studenckich.

Jestem pod wrażeniem wieczornego koncertu inauguracyjnego z 13 lipca br., który odbył się w Zakładowym Domu Kultury „Górnik”. Widziałem jak zespoły studenckie CD Blues, zespół studentów PWSM, Ssak — kabaret, solisci przygotowywali się do występów. O niewiernym! Myślałem, że z tego rozgardiaszu, bałaganu, przekrzykiwania się organizatorów, elektryków, specjalistów nagłośnienia itd. — nie nic wyjdzie. „Wyszli” wieczór niezwykle bogaty, pokazujący młodzież niezwykle poważnie traktującą swe zamiłowania. „Ssak” jest faworytem — zachwyca bezpretensjonalnością tekstów i satyrycznym zacięciem w atakowaniu problemów współczesności. Muzycy wszystkich zespołów koncertu początkowego stanęli na wysokości zadania — żadnej przesady interpretacyjnej. Był to dobry jazz i dobry big beat. Znakomicie wypadli również studenci — pantomimista który dał kilka popisowych scenek. Publiczność przyjęła gorąco to spotkanie.

Występował również w Gorlicach Leszek Długosz — poeta i piosenkarz. Zawsze będę podkreślał to, że jest on mi bliższy przez swoje mądre teksty. W Gorlicach jego występ znowu zainteresował ludzi którzy lubią literaturę.

Odpowiedzialny za całą akcję kół naukowych i AKT-u Piotr Kruk — narzekał trochę na brak frekwencji podczas wielu imprez kulturalnych. Ale mam w zanadrzu wypowiedź naczelnika miasta Henryka Basisty, który bardzo serdecznie traktuje młodzież i swoich gości w Gorlicach:

— Z uczestnictwem w imprezach zaczęło się znacznie lepiej od momentu występu na estradzie w Rynku. Ludzie jak gdyby poznali wartość artystycznej roboty akademików.

— Zresztą i tak największą popularnością cieszy się dyskoteka w Domu Nauczyciela — powiedział mi jeden rolnik z pierwszej zmiany zakładów „Glinik” w Gorlicach. Trochę się tym zmartwiłem, ale sądzę, że na przyszły rok studenci zdobędą sobie jeszcze większą popularność i w innych działaniach. Takich np. jak w imprezach dziecięcych; gdzie było i mądrze i wesoło.

Żeby nie było ze wszystkim tak pięknie wytkniemy młodym niepunktualność w realizacji czynu społecznego. Został on w końcu wykonany — ale w terminie późniejszym.

W sumie i akcja kół naukowych w dotychczasowych dokonaniach i zakończony już AKT mają swój walor społeczny. Władze województwa nowosądeckiego i Gorlic wspomniały waleń studentów, podjęły więc praktycznie część wielkiego dzieła wychowawczego.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Na grzyby? - tak ale...



Grzybiarze twierdzą, że jaki rok, takie grzyby. I mają rację. Jeśli lato jest deszczowe, mokre, grzybów jest pod dostatkiem, jeśli zaś deficyt wilgotności trwa długo, grzybni nie owocuje, słabnie.

Tegoroczne lato jest nietypowe, mokry lipiec powinien raczej sprzyjać grzybom, ale cały ten okres był tak chłodny (grzyby tego nie lubią) że opóźnienia w wegetacji wszystkich roślin a więc i darów lasu, nadrabiał będzie sierpień. Dopiero więc, w ciągu ostatnich tygodni zaczęły pojawiać się w naszych lasach pierwsze grzyby i są już niestety sygnały zatrucia nimi.

Pierwszym grzybem należy się specjalnie wględy. Nie wolno więc: ryc mchu i rozgarniać ściółki leśnej w poszukiwaniu grzybów, a tak robią niestety niedoświadczeni zbieracze. Nie wolno także wyrzucać dopiero co wyrostki, maleńkich grzybów i odstaniać je, słowem bowiem jest o tej porze już bardzo intensywne i po prostu wysusza je, a odstanie i wystawione na działanie wiatru, „przebiegają” się i giną.

JAK ZBIERAĆ GRZYBY?

Ostrożnie, tak żeby przy okazji nie niszcząc grzybni. Grzybów nie trzeba wyrzucać, ale układać, przyskakiwać równocześnie do podłoża, zaś grzyby z gatunku gąbczastych ucinąć blisko samej grzybni, a miejsce po grzybie przykryć zaraz ściółką. Pamiętajmy o tym, że grzyby nie rosną same w oderwaniu od całego środowiska leśnego. Żyją one w symbiozie z całym zespołem organizmów roślinnych i również zwierzęcych. Dlatego jest rzeczą naturalną, że obok dorodnego borowika rośnie również dorodny muchomor; i on jest tutaj potrzebny. Te wszystkie niedojrzałe grzyby którymi gardzimy i które ludzie bezzwrotnie i niepotrzebnie niszczą są nieodzowne dla rozwoju drzewostanu i posycia leśnego, dla wielu zwierząt, mieszkańców lasu stanowią lekarstwo a grzyby jadalne pokarm. Nie trzeba więc tych nam nieprzychylnych grzybów niszczyć, niech sobie rosną z pożytkiem dla całego lasu.

Nie mamy wpływu na pogodę, ale możemy wykonać dobrą wolę i staranie o odrastanie grzybni. Jednym ze sposobów nam dostępnych jest pozostawianie na swoim miejscu grzybów starych i robaczonych. Tym sposobem pozwolimy na wstąpienie zarodków do gleby, drugi sposób, wymagający już przemysłu to przynajmniej co kilka lat chronić wybrany teren przed grzybiarzami, dając tym samym odpocząć i zregenerować się grzybni.

SMACZNE L. NIEBEZPIECZNE

Grzyby są dla nas na pewno smaczną, znakomitą potrawą, choć nie posiadają poza walorami smakowymi wartości odżywczych, ale są również często trujące. Dziesiątki ludzi co roku padają ofiarami śmiertelnych zatrąć. To głównie ci, którzy lekko myślnie podeszli do zbierania grzybów bez znajomości przedmiotu, bądź ci którzy zbyt łatwo zaufali swojej znajomości grzybów. A o pomyłkę bardzo tu łatwo.

Jeśli więc zdarzy się, że po zjedzeniu grzybów (pół a nawet do 24 godzin) wystąpią jakiegokolwiek niepokojące objawy nie wolno ich lekceważyć. Najczęściej spotykane objawy zatrucia grzybami to: silne bóle brzucha, mdłości, wymioty, biegunka, uczucie lęku, niepokoję. Pierwszą pomocą, do której należy przystąpić jak najszybciej polega na podaniu choremu do picia dużej ilości płynów (woda z solą lub soda oczyszczona) i wywołanie wymiotów, zapewnienie choremu ciepła i bezwzględne wezwanie lekarza.

Fot. CAF

J. Piotrowska-Grajek

NANDA DEVI Bogini Rozkoszy

Nanda Devi wyrasta stromymi, lodowo-skalnymi szczytami z pięknej, wysoko zawieszanej, himalajskiej kotliny zwanej Sanktuarium. Dostępu do niego bronia pokryte wiecznym śniegiem i lodowcami, strzeliste szczyty sześciotysięczne. Będąc najwyższym wierzchołkiem byłego Imperium Brytyjskiego, na przełomie 19 i 20 wieku stała się celem szeregu wypraw, ale żadnej z nich nie udało się dotrzeć nawet do jej podnóża. Dopiero w roku 1934 Bill Tilman i Eric Shipton odszukaną drogę prowadzącą skalistym wąwozem Rishi Gangal, jedynej rzeki odprowadzającej wody z Sanktuarium. Dwa lata później ich śladem udala się wyprawa anglo-amerykańska, której uczestnicy postawili stopę na jej dziewiczym wierzchołku.

Aż do roku 1950, kiedy historyczna wyprawa francuska kierowana przez Maurice'a Herzoga zdobyła Annapurnę, pierwszy ośmiotysięcznik osiągnięty przez człowieka, Nanda Devi pozostała najwyższym ze zdobytych szczytów Ziemi. Trudno nie wspomnieć tu o Polakach, którzy również posiadają swój udział w jej zdobyciu. W roku 1939 Jan Bujak i Janusz Klarner, uczestnicy pierwszej polskiej wyprawy himalajskiej, jako pierwsi stanęli na niższym, wschodnim wierzchołku tego masywu.

Położona w najbliższym sąsiedztwie źródeł Gangesu, świętej rzeki Półwyspu Indyjskiego, Nanda Devi znajduje się tym samym w pobliżu wielu najświętszych miejsc kultu religijnego. Jest symbolem bogini Parwati, małżonki hinduskiego boga Szivy, która zstąpiła na Ziemię jako córka Himawana, króla Himalajów. W języku sanskryckim słowo „nanda” oznacza rozkosz i stan szczęśliwości, podczas gdy „devi” określa boginię. Tak więc nazwa Nanda Devi znaczy po prostu Bogini Rozkoszy. Według miejscowych

wierzeń Parwati ulega rozmaitym nastrojom. Od krainowej łaskawości i przychylności, którymi obdarza swoich wiernych, aż do niepojętym gwałtowności napawającej przerażeniem i trwogą tych, którzy są wrogami jej poddanych. Pojawia się na Ziemi po to, by dawać radość i rodzić rozkosz. Miejsca związane z nią lub jej czynami nazywane są jej imieniem. W samym tylko Sanktuarium znajduje się jej posłanie (Nanda Khat) a tuż obok wznosi się jej twierdza (Nanda Kot) oraz jej nakrycie głowy (Nanda Ghunti). Nie zawsze jednak imię jej występuje w nazwach z nią związanych. Miasteczko zwane Lata, skąd ruszają karawany udające się do Sanktuarium, leży u stóp wzgórza Jipur, miejsca odpoczynku Nandy. Legendy i podania związane z jej osobą przekazywane są z ust do ust przez całe generacje, a pamięć o niej jest przedmiotem czci i kultu okolicznych mieszkańców. Każde nowe wydarzenie posiadające jakiegokolwiek cechy o charakterze „nadprzyrodzonym” interpretowane jest w świetle tych wierzeń, tak jakby miało wyrażać zadowolenie lub gniew bogini. W zależności od okolicy posiada ona nieco odmienną osobowość, ale zawsze przybiera postać ludzką o niezwyklej sile oddziaływania na jej wyznawców.

Pomysł zorganizowania w roku 1976 ponownej wyprawy na Nanda Devi, dla uczczenia czterdziestej rocznicy zdobycia szczytu, narodził się pewnego wieczora w podmiejskim mieszkaniu Adama Cartera, uczestnika pierwszej wejścia. Stało się to za sprawą dwudziestoletniej Nandy Devi, córki jednego z najznakomitszych alpinistów amerykańskich. „Jeśli to będzie dziewczynka, otrzyma imię najpiękniejszej góry jaką widziałem” — obiecał Willi Unsöld.

Z zapalem przystąpili do organizowania wyprawy. Od roku 1936 tylko ekspedycjom indy-



jskiej i francuskiej udało się powtórzyć wyczyn pierwszych zdobywców, a tuż przed przybyciem zespołu amerykańskiego, Japończycy poprowadzili nową drogę, trudny trawers łączący oba wierzchołki. Plany Amerykanów były ambitne. Zdecydowali się zaatakować szczyt dziewięćgranią północną. Rekrutując uczestników Carter starał się dobrać takich ludzi, w których życiu Nanda Devi posiadała jakieś szczególne znaczenie. W efekcie powstał dość oryginalny, niejednorodny zespół, w skład którego weszli także Hindusi.

Po dziesięciu dniach uciążliwego marszu, 22 lipca wyprawa wspomaganą przez karawanę ośmiu dziesięciu kulistów niosących jej bagaż wkroczyła na kwitnące łaki Sanktuarium. Tam, w miejscu zwanym Sarson Palat, stanęła Baza Główna. Dostępu do podnóża góry strzegły długie pasy skalistych turni. Dopiero po kilku próbach udało się Amerykanom wyszukać początek drogi. Trasa wytyczona później wiodła bardzo stromo, skalno-lodową ścianą liczącą 1400 metrów wysokości wyprowadzającą trudną, niebezpieczną

wspinaczką na rozległe siodło w grani północnej, gdzie rozbito namioty Obozu 3. W roku 1976 Himalaje przeżywały monsun stulecia, który nadszedł z dużym opóźnieniem. Oznaczało to ciągłe, wielkie opady śniegu utrudniające poruszanie się i powodujące groźne lawiny. Oznaczało to także — długotrwałe burze i zamiecie śnieżne wpędzające alpinistów na wiele dni do namiotów. Pomimo to, korzystając z krótkich rozpozogań, Amerykanom udało się złożyć kolejno oboz. Stanął on mniej więcej w połowie najtrudniejszego odcinka grani spiętrzającej się ponad Obozem 3 stromym, skalno-lodowym uskokiem. Pokonanie tej części drogi wymagało założenia wielu metrów lin poręczowych w skrajnie trudnym terenie. Ostatecznie, dnia 1 września we wczesnych godzinach popołudniowych trójka: John Roskelle, James States i Louis Reichardt pokonała ostatnie metry śnieżnej piramidy szczytowej i osiągnęła wierzchołek.

(c. d. n.)

MAREK BRNIAK

Docent Holmes szuka...

- Czy jesteśmy samotni we Wszechświecie?
- Jeśli ewolucja, to tylko taka, jak na Ziemi.
- Zagadkowe „echa”
- Pierwszy sygnał z Kosmosu?
- Dlaczego nie potrafimy go odczytać?

Nie chcemy być samotni we Wszechświecie. Spotykając sąsiadów na ładach, szukaliśmy ich też w morzach, pod ziemią i na niebie. Nie znajdując — oddaliśmy te tereny w pacht bogom. Nie mogli przecież pozostać puste. Obserwacje nieba, szalenie użyteczne w epoce, gdy słońce było zegarem i kalendarzem, były przecież także (przynajmniej od pewnego czasu) poszukiwaniem zamieszkałych ciał niebieskich. Jak powszechnie przed Kolumbem było przekonanie o istnieniu za morzami zamieszkałych ładów, tak i dosyć często podejrzewano rozmaite ciała niebieskie o zasiedlenie przez obcą cywilizację. Ich siedzibą miał być Księżyć, Mars, Venus lub któraś z bliższych gwiazd.

Dosyć zabawne okazuje się porównanie wyobrażeń XVI czy XVII-wiecznych Europejczyków o mieszkańcach zamorskich ładów z naszymi dzisiejszymi przypuszczeniami (wyrażonymi choćby w literaturze science-fiction) o wyglądzie Kosmitów. Stanowczo mamy niewielką wyobraźnię. I wtedy, i dziś — podstawę do fantastycznych spekulacji stanowi kształt człowieka. No, ale zamorski (zaziemski) stwór, nie może być z nami identyczny. Więc zmieniamy mu wymiary (jak Swift w opisie przygód Guliwera), zabarwienie skóry (o zielonych ludzikach pisało już w XVII w. — mieli zamieszkiwać wnętrza Afryki), zwiększamy ilość palców czy oczu.

Nawiasem mówiąc znaczna ilość naukowców jest zdania, że białkowe formy życia mogły się rozwinąć jedynie w sposób zbliżony do ewolucji na Ziemi, stąd przedstawiciele pozaziemskiej cywilizacji, jeśli ich biologia nie będzie oparta np. na krzemie, musieli być znacznie do nas podobni! Ale argumenty przeciw tej tezie są dosyć silne, no a dowodów nie mamy na razie żadnych.

Nie mamy, choć już 50 lat mija od momentu wysłania z Ziemi pierwszego świadomego sygnału do ewentualnych mieszkańców Kosmosu. Sygnału, na który otrzymaliśmy odpowiedź.

W latach 1928—29 słynny badacz zorzy polarnych prof. Carl Störmer przetrząsnął, że wysłany z Ziemi radiosygnał — towarzyszą niezrozumiałe „echa”. Docierają one z powrotem na naszą planetę z różnym opóźnieniem (od dwu do dwudziestu sekund) i z zmienioną częstotliwością. Obydwa te fakty zdają się wykluczać naturalne wyjaśnienie zjawiska. Jeśli sygnały radiowe odbijają się od atmosfery — to czemu docierają tak późno (odbicia atmosferyczne powinny być rejestrowane po upływie setnych części sekundy) i dlaczego kolejne „echa” wracają z różnym opóźnieniem? Również brak tzw. efektu Dopplera (pozorna zmiana częstotliwości sygnału) był zadziwiający.

Paradoks Störmera, nie rozwiązany od 50 lat, pobudza wyobraźnię badaczy. Naturalnego, zgodnego z prawami fizyki wyjaśnienia owych „spójnych echi” nikt nie potrafił podać. Tym większe pole dla fantazji.

W r. 1960 prof. Bracewell wystąpił więc z hipotezą, że nie było to żadne echo, lecz sygnał wysłany przez penetrującą Układ Słoneczny sondę kosmiczną, która odebrała i wysłała sygnał przez Störmera serię dźwięków, odpowiedziała na tej samej częstotliwości fal. Byłaby to zatem próba nawiązania z nami kontaktu!

Dobrze, ale co wobec tego chciała nam przekazać ta sonda? Do rozszyfrowania tej „kosmicznej zagadki” zabierało się już wielu, zarówno młodych, jak i naukowców. Bez wyraźnego efektu. Bułgar Iliew doszedł do wniosku, że przekazano nam mapę Układu Słonecznego, „zapraszając” do przekazania odpowiedzi na Jowisza, gdzie znajduje się ewentualna baza Kosmitów (bo raczej trudno udzielić, że Jowisz mógłby być kolebką jakiegokolwiek cywilizacji — zbyt nieodgodne tam warunki).

Sygnały odebrane przez Störmera zawierają — zdaniem Anglika Lunana — mapę północnej części nieba sprzed 3 tys. lat, kiedy to widocznie sonda została wysłana. Rosjanin Giliew widzi w nich opis Gwiazdozbioru Lwa... Interpretacji wiele...

Ale może tylko nie potrafimy dojrzeć tej prostoty. Lwa Kosmici posługują się jakimś innym rodzajem logiki czy matematyki, niezwykłym dla nas, bo nie znamy i przekraczającym nasze biologiczne możliwości? W końcu sposób budowy naszego mózgu może determinować i ograniczać możliwości ludzkiego poznania. SIGMA

KRAM - jedyny niepowtarzalny

O Konfrontacjach Ruchu Artystycznego Młodzieży „KRAM-78” w Myślicu pod Starym Sączem, odbywających się w pierwszych dwóch tygodniach lipca, pisaliśmy już na naszych łamach sporo. Ale jak dotąd — przede wszystkim w formie bezpośredniej relacji, odnoszując na gorąco wydarzenia i cele tej największej i najciekawszej imprezy kulturalnej SZSP w Polsce. Gwoli przypomnienia: KRAM — to forma spotkań młodych twórców amatorów, możliwość konfrontacji form i treści charakterystycznych dla amatorskiego ruchu artystycznego w środowisku młodzieży pracującej. Nikt nie ukrywa faktu, że w związku z reorganizacją ruchu młodzieżowego w Polsce przez dłuższy czas zwracaliśmy przede wszystkim uwagę na koncepcje strukturalne i programowe Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Taką pewnie była potrzeba czasu. Sprawa aktywizacji i inspiracji kulturowej młodzieży została odłożona na potem. To „po” mamy już na pewno za sobą. Dowodem są chociażby ostatnie, piąte (a więc mały jubileusz) Konfrontacje, w których wzięło udział tysiąc młodych twórców z dwudziestu dwóch województw, dziesiątki zespołów folklorystycznych, teatralnych, kabaretowych, muzycznych i tanecznych oraz instruktorzy, aktywi kulturalni i twórcy profesjonalni. Codziennie, mimo niezbyt w tym roku łaskawej pogody, nad brzegiem Popradu byliśmy świadkami wspaniałych wydarzeń artystycznych, widzieliśmy koncerty, przedstawienia, seansów filmowych, galerii plastycznych i fotograficznych, słuchaliśmy kameralnych wieczorów literackich i muzycznych przy ogniskach wieczornych. Nie sposób opisać te wrażenia, zdarzenia i atmosfery, ich wielość i jakość na kilku stronach maszynopisu. Nie o to, zresztą mi chodzi.

Obrazy, jakie po KRAM-ie zostali mi w oczach i w sercu, potwierdzają fakt, że młodzież pracująca miast i

wsi ma wiele do powiedzenia w procesie tworzenia narodowej kultury. Na pewno nie bez wpływu na ten fakt pozostaje mecenat SZSP nad amatorską twórczością artystyczną. Jeśli więc teraz powiem o paru cieniach ostatnich Konfrontacji, to — jak sądzę — przede wszystkim z powodu serdecznej (a pewnie i bardzo osobistej) sympatii nie tylko dla KRAM-u, ale i dla całego systemu inspirowania i programowania kultury w środowisku młodzieży pracującej.

KRAM jest przecież imprezą pomyslaną m.in. jako swoiste forum, swoista giełda propozycji artystycznych. Zespoły, indywidualni twórcy i działacze kultury przyjeżdżają nad Poprad również po naukę, po wzory. Podpatrują wzajemnie swoje artystyczne formy i myślenie, dokonają swoich środków, upowszechniają je. Przypuszczam, że ta właśnie idea Konfrontacji jest najważniejsza dla rozwoju i integracji kultury, której mecenasem jest SZSP.

Panorama wartości i form przedstawionych podczas KRAM-u była bogata, różnorodna i cenna. Poza wieczornymi dyktandami nie było tu zjawisk folklorystycznych, teatralnych, kabaretowych, muzycznych i tanecznych oraz instruktorzy, aktywi kulturalni i twórcy profesjonalni. Codziennie, mimo niezbyt w tym roku łaskawej pogody, nad brzegiem Popradu byliśmy świadkami wspaniałych wydarzeń artystycznych, widzieliśmy koncerty, przedstawienia, seansów filmowych, galerii plastycznych i fotograficznych, słuchaliśmy kameralnych wieczorów literackich i muzycznych przy ogniskach wieczornych. Nie sposób opisać te wrażenia, zdarzenia i atmosfery, ich wielość i jakość na kilku stronach maszynopisu. Nie o to, zresztą mi chodzi.

Festiwali i przeglądów różnorodnego autoramentu mamy w Polsce aż nadto. Dlatego KRAM ma się stać jeszcze jednym z wielu, skoro istnieje szansa, by pozostał niepowtarzalnym w swej atmosferze i w charakterze konfrontacji artystycznych i ideowych, warsztatami twórczymi? SZSP może zespoły i twórców dotować bezpośrednio, zaś nad Popradem dawać im wartości ważniejsze — odwagę i fantazję myślenia oraz intensywną, dwutygodniową leką warsztat pod okiem instruktorów i profesjonalistów. Tymczasem efekt pracy kilku składów jurorskich ograniczył się (może poza przeglądami zespołów folklorystycznych) do... przyznania nagród. Na szczegółowe omówienie werdyktów w przytomności zespołów, wskazywanie błędów, określenie motywacji premiowania tych a nie innych — zabrakło czasu. A może dobrej woli. Tedy idea została zrealizowana połowicznie. Przynajmniej w tym przypadku.

Weryfikacji domaga się także obecność na KRAM-ie tzw. wielkich pisarzy, plastyków, aktorów, muzyków... Magia tych nazwisk oraz nawet wielkość dzieł, jakie z tymi nazwiskami kojarzymy — nie idą w parze z możliwościami wykorzystania umiejętności i doświadczeń tych ludzi w tzw. zajęciach warsztatowych w poszczególnych podobozach. Wielu z tych gości wpadło na KRAM na jeden — dwa dni, odbiegając tradycyjne spot-

kanie o treści osobisto-anegeotycznej i oddziały. Przykład Jana Nowickiego czy Andrzeja Tchórzewskiego, którzy pracowali i spotykali się z młodzieżą przez tydzień trwania Konfrontacji — jest dowodem, że jednak można.

KRAM jest przedsięwzięciem oryginalnym, potrzebnym, ważnym i... drogiem. Gospodarze Konfrontacji — działacze ZW SZSP — myślą o tej imprezie dalekowszerecznie, rozbudowując w szybkim tempie bazę nad Popradem. Co roku powstają nowe, trwałe obiekty i istnieje pewna szansa stworzenia w Myślicu największego (a pewnie i najładniejszego) w kraju ośrodka dla młodych twórców, dla młodej kultury. Ale jakkolwiek baza jest celem chwalebny, to w przyszłym roku nie można popełnić błędu tegorocznego: trzeba dać innym instancjom wojewódzkim czas na rekrutację ludzi, którzy do Myślica powinni przysięgać. Rozestanie limitów i regulaminów KRAM-u pod koniec maja dopiero — musi spowodować przyjazd na Konfrontacje grupy ludzi przypadkowych, którzy mają z twórczością tyle wspólnego, że przeciętni kilka szkolnych lektur. W maju organizatorzy i programowcy KRAM-u powinni już mieć rozeznanie, jakie zespoły i jakie twórcy będą mieć na obzie i zgodnie z tym rozeznanieniem przygotować ramowe scenariusze KRAM-owych wydarzeń.

Oczywiście, można się z mną nie zgadzać. Ze strony organizatorów Konfrontacji mogą te sugestie i uwagi wyglądać inaczej. Zastrzegam jednak, iż mój punkt widzenia warunkuje status obserwatora V Konfrontacji Ruchu Artystycznego Młodzieży, a także aktywnego uczestnika wszystkich pięciu KRAM-ów. Moje uwagi płyną z autentycznej sympatii dla myślickich spotkań i z szacunku oraz uznania. Jakimi darzę młodą twórczość.

HENRYK CYGANIK

Wszędzie chłód, —10, —20, —30 st. C. Mimo że za oknem +22 — tu ludzie pracować muszą w dobrze wywątowanych ubraniach. Wokół stopy zamrażających na kość całych półtusz wieprzowych i wołowych. Worki pełne pyzów — twarde jak kamienie. Dalej placki ziemniaczane swą konsystencją przypominające raczej krążki z twardego drewna. W magazynach lody, które przetrwały już kilka miesięcy aby teraz trafić do sklepów. W wóreckach groszek, marchewka, kalafior — prawie cały bukiet jarzyn pokrojonych w kostkę po ubiegłorocznych zbiorach. Bigos, flaczki, fasolka... Dziesiątki innych wyrobów, setki ton produktów, które zwą się popularnie mrożonkami.

Jesteśmy w debickim Przedsiębiorstwie Przemysłu Chłodniczego. Ale nie, już nie PPCh. Od 1 lipca bowiem w Debicy powstał Kombinat Przemysłowo-Rolny „Igloopol”. Kombinat jakiego jeszcze w kraju nie było. Na jego czele stanął doświadczony inicjator licznych nowości organizacyjnych i przedsiębiorczy, dotychczasowy dyrektor PPCh Edward Brzostowski, „Igloopol” to także jego wymysł. O Kombinacie może więc mówić godzinami...

W skład Kombinatu wchodzi: Zakłady Chłodnicze (bo tak się teraz nazywają) w Debicy z oddziałami (czytaj: chłodniami) w Krakowie, Rzeszowie, Dworkach i Tarnowie, Zakład Metalowy tego przemysłu i Zakład Budowlany w Debicy oraz gospodarstwa rolne w Straszynie i Pustkowie. Cel: zwiększenie dostaw na rynek mrożonej żywności. Żeby jednak zwiększyć trzeba stworzyć odpowiednią bazę surowcową i przetwórczą.

Dyrektor Kombinatu jest dobrej myśli. Kombinat wchłania już gospodarstwa rolne, które w najbliższym czasie powiększone zostaną o dalsze hektary ziemi przekazywane przez okolicznych rolników za rentę. Mają więc zapewnić, że gospodarstwa, dostawę dostatecznej ilości mięsa wieprzowego dla zakładów w 1980 r. Wówczas to ilość produktów mrożonych sięgać będzie 105 tys. ton w ciągu roku (dziś 32 tys. ton). W wyrobach tych będzie m. in. mięso pochodzące z 45 tys. tuczników hodowanych we własnych

„IGLOOPOL”

gospodarstwach. Pasze na wyкарmienie tych świnek w 90 proc. pochodzą z własnej produkcji. Wykorzysta się do tego celu również wszystkie odpady z chłodni, których przy produkcji artykułów spożywczych jest немало. Do tego dołoży się mączkę z przemielonych kości. Pozostałe 10 proc. to witaminowe komponenty i domieszki antybiotyków. W Pustkowie już powstaje chlewnia dla 5 tys. tuczników. Wkrótce w Straszynie stanie dwa razy większy obiekt. Ale przecież chłodnie potrzebować będą nie małych ilości mąki, mleka, warzyw i owoców. Oczywiście dwa własne gospodarstwa nawet 1000-hektarowe nie zaspokoją w pełni potrzeb przetwórci przyrządzających codziennie setki ton gotowych obiadów, półproduktów kulinarnych, lodów, mieszanek jarzynowych, owocowych itp. Pomyślano więc i o tym. Już dziś Kombinat prowadzi szeroką współpracę z okolicznymi rolnikami. Własne służby rozwijają kontraktację owoców i warzyw w pięciu województwach, udzielając jednocześnie pomocy swoim współpracownikom. Zaspokaja ich w wartościowe sadzonki krzewów owocowych, środki produkcji itp. Od większych dostawców odbiera produkty rolne bezpośrednio z pola. Zapewnia to wysoką jakość surowca wędrującego z gospodarstw prosto do chłodni.

Jeszcze poważniejsze są zamierzenia w tym zakresie. Kontraktacja bowiem będzie dalej rozwijana. Samych ziemniaków na frytki chłodnie potrzebować będą 7 tys. ton, kapusty specjalnych odmian na goląbki 3 tys. ton. A bigos, fasolka, mieszanki warzywne? W najbliższych latach areal kontraktacji będzie niemal podwojony.

W gospodarstwach przyzakładowych niezależnie od produkcji na własne potrzeby rozwijane będzie doświadczalnictwo. W Debicy już powstaje Ośrodek Badawczo-Rozwojowy, który prowadzić będzie m. in. doświadczenia uprawowe, przygotowywać własne najwzrostowsze odmiany porzeczki, truskawek, poziomki. Te ostatnie owocujące przecież całe lato stanowią będą nowości w naszym chłodnictwie.

Doświadczalnictwo ogrodnicze to tylko jeden z kierun-

ków Ośrodka. Ważne miejsce w jego działalności zajmować będzie przetwórstwo. Nie pozostaną w tyle również kwestie związane z przystosowywaniem odpowiednich maszyn i urządzeń dla chłodni i handlu, transportem mrożonek, dystrybucją itp. Z tego doświadczeń będą więc mogli skorzystać nie tylko chłodnie, ale także rolnicy i handel.

— Czy potrzebny przemysłowi chłodniczemu taki twór? — nie omieszkałem zagadnąć dyrektora Brzostowskiego. — Przecież są instytucje zajmujące się produkcją ogrodniczą, kontraktacją i skupem, jest przemysł produkujący urządzenia chłodnicze, jest handel, któremu winno zależeć nie tylko na wysokich obrotach ale przede wszystkim na kliencie...

— To wszystko prawda — słyszę w odpowiedzi. — Ale kiedy zepsuły nam się automatyczne drzwi w chłodni nie miał kto naprawić. Gdy na miejscu zabrakło surowca w spółdzielczym punkcie skupu, trzeba było dość długo czekać na dostawę z innych województw. Handel nie mając własnego transportu specjalistycznego ani dostatecznej ilości urządzeń chłodniczych w sklepach — nie mógł nałożyć wylażyć się ze swoich zadań. Wreszcie chłodnie działające w pojedynkę też miały ograniczone możliwości. Teraz to wszystko będzie w jednym ręku.

I tu znów padają liczne przykłady. W Sianach Zjednoczonych sprzedaje się rocznie 37 kg mrożonej żywności na jednego mieszkańca, w kraju 4,4 kg, w regionie objętym działalnością Kombinatu — 15 kg. Codziennie 50 chłodni na kółkach dostarcza do sklepów dziesiątki ton mrożonej żywności. Można by więcej, ale handel musi jeszcze wiele zrobić dla usprawnienia obrotu tymi produktami. W roku ubiegłym bowiem moce produkcyjne chłodni wytwarzających produkty znacznie wykorzystane były zaledwie w 60 procentach. Lepiej jest w br. ale jeszcze są tu pewne luzy. W rejonie Zakopanego i Nowego Targu dotychczas nie doceniano takich mrożonek jak bigos, fasolka po bretońsku, goląbki. Nieraz więc bary szybkiej obsługi świeciły pustkami w dniach wzmożonego ruchu tu-

żnego, w szafach chłodniczych nie było żadnych zapasów. Chłodnia krakowska kiedy działała samodzielnie, w marcu sprzedawała mrożonej żywności zaledwie za 8 mln zł. Mówiono, że nie ma popytu. Od kwietnia chłodnia działa już w ramach debickiego przedsiębiorstwa. Już w pierwszym miesiącu sprzedaż wzrosła tu o 10 mln zł, w czerwcu osiągnęła 23 mln. W roku przyszłym zakłada się wzrost do 50 mln zł. Rosnie produkcja, wzrastają dostawy na rynek. Zamiast dwóch, dziś 10 samochodów-chłodni rozwiozi towar po mieście i województwie. Dyrektor Brzostowski nie ukrywa, że ma tu i ówdzie dobrych kontrolerów rynku, którzy natychmiast sygnalizują o brakach. Reakcja następuje natychmiast.

W miarę przejmowania przez Debicę na przestrzeni ostatnich lat chłodni w Rzeszowie, Tarnowie, Dworkach — sytuacja poprawiała się również w tych zakładach — z pożytkiem dla załóg i dla rynku. Zaczynano od produkcji wartości kilkuset tysięcy złotych, w tym roku przekroczy 2 mil. zł.

Ale tego wszystkiego nie można by osiągnąć bez pomocy, bez zaangażowania debickiej załogi. Panując tu stosunkami między ludźmi, współpracując z organizacją partyjną mają niewątpliwie wpływ na dobrą robotę. Debicka chłodnia — jak zwa tu popularnie te zakłady — już kilkakrotnie była w czołówce uczestników konkursu „Do-Ro”, 10-krotnie uzyskiwała pierwsze miejsce w zakładowym współzawodnictwie, posiadała na własność dwa sztandary ministra przemysłu spożywczego i ZG ZZ Pracowników tego resortu, wyróżnienia CRZZ i wiele innych. Wszystko to ukoronowane zostało Sztandarem Pracy I klasy nadanym przez Radę Państwa w 1975 r.

W Debicy mówi się nie tylko o produkcji. Do zanoferowanych już osiągnięć w dziedzinie socjalno-bytowej (mieszkania w blokach spółdzielczych i domkach jednorodzinnych, Dom Kultury i Sportu z licznymi agendami, ogródkami działkowymi i inne) dochodzą nowe (ciężkie spacerowe wózki Wisłoki, minipark z muszlą koncertową, stadion sportowy) wznoszone wspólnym wysiłkiem załogi i zakładu.

Przyznaję, że niebawem działalność „Igloopolu” odzyska jeszcze bardziej miejscowości, w których Kombinat posiada swoje oddziały. Takie zresztą są założenia jego kierownictwa.

EDMUND PIEKARZ

Premierę WODZIREJA Feliksa Falka trzeba uznać za nowe ważne wydarzenie w polskim kinie: uzupełniony został tryptyk portretów ekranowych, opisujących postacie specjalistów od robienia bezwzględnej kariery — graczy, których bezkarna działalność tak bardzo jątrzy nasze stosunki w pracy, podważa poczucie sprawiedliwości, niszczy ufność w zasady moralne.

Żadna rewelacja — powiedzieć można: wiadomo, jak jest. Historia uczy, że w drodze do wybitności się nad przeciętnością zawsze używane były chwytły skuteczne, to znaczy takie, w których cena ryzyka związanego z nieetycznością manewrów liczona była szansą osiągnięcia celu. Ze zaś ani ludzi bliskich bezgrzesznego ideału ukształtować się nie da, ani stworzyć systemu współzycia, który będzie jak precyzyjna maszyna — więc zawsze jednostki o tak zwanej sile przebiecia trawować będą innych z pominięciem zasad, a ci słabsi, bojąc się stracić jeszcze więcej, będą na to pozwalali. Banalne prawdy.

Ale cały sens starań o poprawę warunków życia społecznego nie na czym innym polega, tylko właśnie na aktywnym występowaniu przeciwko tym, którzy łamią prawo demokratycznej równości zasług i odgrywanej roli. Społeczeństwo uspięne staje się społeczeństwem chorym; społeczeństwo zniechęcone do społeczeństwa przegrane. Tylko aktywność w zwalczaniu zła pozwala to zło sprowadzić do minimum, wyznaczonego warunkami ustrojowymi. Mamy mocne prawo powoływać się na nasze minimum, także ze względu na wartości i tradycje narodu: warto mieć tę świadomość i dbać o lepsze, rozliczając się z grzechów i tolerancją zła.

A do tego świetnie nadaje się teren filmu. Stąd twórcy w każdej ambitnej kinematografii usiłują jak najsukceszniej poruszać tematy sprawiedliwości i moralności postępowania: bo



to powinno wszystkich obchodzić najbardziej. Polski film kinowy i telewizyjny nie wlezie się pod tym względem w ogonie, jakkolwiek różnie bywa z umiejętnościami formalnymi i treścią myślową przedstawiania poważnych spraw na ekranie, co ostatnio wspominałem. Z pewnością mamy jednak wielu autorów (szczególnie w zespole „X” pod kierownictwem Andrzeja Wajdy i Bolesława Michałka oraz „Tor”, prowadzonym przez Stanisława Różewicza i Witolda Zaleskiego), którzy w ostatnich latach pokazali, gorąco powitane, filmy o niepolakierowanej rzeczywistości.

Również poza wspomnianymi zespółami znaleźć można reżyserów, którzy przyczyniają się do rozwinięcia nurtu kina spraw żywych. Pierwszy z obrazów o ludzkiej nieetycznej karierze należy właśnie do jednego z takich filmowców: Andrzeja J. Piotrowskiego z „Przymatu”. Jego WIELKI UKŁAD z roku 1976 jest, jak sam to określa, „filmem o poszukiwaniu wartości człowieka” i przedstawia błyskawicznie awansującego inżyniera, który ze swojego wysokiego stanowiska w ministerstwie chce manipulować ludzkimi losami tak, by zadowolić swoje prywatne pragnienie zemsty na dawnych kolegach. Opiera sprawę o bufet, obiecuje, straszy, uwodzi, gracko kamufluje intencje: pełna gama środków, którymi posługuje się manipulant powiżany klikowców. Losy jego jednak pynącego figla: wszystko wychodzi w końcu odwrotnie, niż zamierzył. Zdarza się, ale nie w tym nadzieja na rozbić większych i mniejszych układów. Nadzieja w tych, którzy nie mają ochoty być marionetkami.

Drugiego człowieka nieczystych rozgrywek opisał Krzysztof Zanussi w BARWACH OCHRONNYCH. Bohater Piotrowskiego jest Mefistofelem przemysłu; docent Zanussiego jest Mefistofelem świata nauki. Uwaga, że wszyst-

ko da się osiągnąć kamuflażem, bizantyjską obłudą, machinacjami w rękawiczkach. Układ w jego środowisku umożliwia mu prosperowanie według tych zasad, bowiem fałszywy jest od samych podstaw: kluczowe stanowisko dziełzy karierowicz z lat pięćdziesiątych, który jako naukowiec jest nieością, całą więc energię poświęca (do czasu — skutecznie) na niszczenie zdolnych młodych konkurentów. Docent pozornie wygrywa; wielką zasługą Zanussiego i kreującego tę rolę Zbigniewa Zapasiewicza jest umiejętność pokazania, jaką piaci za to cenę duchową — cenę pogardy dla samego siebie.

Z karierowiczem partyjnym — a ściślej, całą jego małowartościową kliką — ściera się nowo przybyły sekretarz w dramacie politycznym GDZIE WODA CZYSTA I TRAWA ZIELONA Bohdana Poręby. Nie od razu rozumie sens występujących mechanizmów; oczy otwierają mu dopiero ludzie, którzy mieszkać tu od dawna i zdążyli przejrzeć poczynania lokalnego kacyka. Ten próbuje go na przemian zastraszyć („było tu już paru, wszystkich zniszczyłem”) i przekonać argumentami: władza musi mieć korzyści; on, weteran walki o lepszy ustrój, ma teraz prawo do nieformalnych zysków. Młody sekretarz rzuca mu wyzwanie; nie wygrałby jednak, gdyby nie poparcie społeczne. O jego wadze przypomina więc również film Poręby.

I oto do sylwetek menadżera z przemysłu, inteligenta i uzurpatora z partii dołączona została WODZIREJEM sylwetka czwarta: pazernego konferansjera, który dla swoich poczyniń nie ma nawet fałszywanego alibi (bo niecierpliwość wybitcia się na asy „Estrady” trudno nazwać jakimkolwiek usprawiedliwieniem). Dla Danielaaka ważna jest tylko prymitywna świadomość, że musi poprowadzić prestiżowy bal, na którym jego talent zostanie zauważony; reszta, to już sprawa technicznego wykonania poprzez szan-

taż, donos, przekupstwo, męską prostytutką, stręczycielstwo, kradzież, lizusostwo i kłamstwo. Sprzedaje swoją dziewczynę, zdradza przyjaciela; czego ten Danielak właściwie nie robi? Choć reżyseria w tempie narracji, napięciu, montażu jest tu imponująca i nie pozwala się zastanawiać nad detalami, to jednak wąp, czy diaboliczne zagęszczenie wyczynów bohatera wyszłoby filmowi na zdrowie, gdyby nie koncertowa kreacja Jerzego Stuha, który tak równoważy czerni roli swoim urokiem, że WODZIREJ jest uderzająco prawdziwy. (Nakreśliłby był półtora roku temu w Krakowie; mam nadzieję, że owa lokalizacja — w filmie umowna — oraz zjadliwość przedstawienia środowiska w połączeniu z wrażeniem autentyczności nie staną się okazją do kolejnego procesu o zniesławienie przeciwko filmowcom, w ślad za tym, który właśnie został wytoczony autorom SPRAWY GORGONOWEJ i zespółowi „X”.) Z satysfakcją też należy powitać pokazanie żenującego poziomu niektórych naszych produkcji estradowych; warto sobie przypomnieć, co się proponuje na zasadzie „ludziska to kupia”. Tak, tak, nie wszystko jest „Spotkaniem z balladą”. Może komuś się jednak zrobi wstyd, gdy pomyśli, co go bawi?

A końcowa kropka nad i, kiedy wodzirej dostaje potężny sierpowy od oszukanego przyjaciela i przeżywa — fizyczny i symboliczny — upadek na oczach ludzi, którzy tak łatwo się dali nabrać na jego miodne słowa i sympatyczną fizonomię — więc ta końcowa kropka nad i wydaje się w filmie Falka wyjątkowo potrzebna. W tym momencie bowiem niemal każdy na sali chciałby kanali przyłożyć. Naszym wspólnym problemem jest, ilu odważyłoby się to zrobić naprawdę.

ADAM GARBICZ

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 155

Latu nie jest dla nas zbyt łaskawe choć ostatnio jakby się nagle przelało i przetrąło przez nawisłe gęste chmury oraz deszcz. Czy słoneczne, gorące dni — kiedy to cała zielona i kropiasta od pedzających potoków przyroda chciałoby się wiać w ramiona — utrzymują się przez dłuższy czas, nie wiadomo. Ale dobre i to. Przypomniała mi się w tej chwili taka studencka i chyba (zwa. rajdowa piosenka, która niegdyś zwykliśmy śpiewać przy naszych wakacyjnych ogniskach. Zaczynało się to mniej więcej tak: „Lato pachnące miętą, lato koloru malin, lato wesołych ptaków, lato jaskółek i czajek...”. Tak, każdy z nas długo nosi w sobie te wspomnienia letnich przygód i słowa — kody, melodie — znaki, na dźwięk których owe wspomnienia natychmiast ożywają w pamięci. Na pewno i Wy, na harcerskich obozach, młodzieżowych zgrupowaniach, studenckich konfrontacjach i wakacyjnych praktykach, czy też w końcu na wczasach pracowniczych palicie wieczorne watry, by w rytm trzaskających iskier nucił swe letnie piosenki. Oj, będą one wracać jeszcze nie raz w ciągu roku, gdy w nawale roboty zatęsknimy nagle za szeroką przestrzenią, za powagą gór, mądrym milczeniem lasu lub rozgadaniem aż po horyzont morzem. A niech tam. Najważniejsze, że będzie co wspominać.

HAWANA 78

Relacje z otwarcia i przebiegu pierwszych dni XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów znacie już z gazet, radia, telewizji.

Prawie każdy z nas, nie, na pewno każdy z nas nosi w sobie jakieś ukryte marzenia o nieprzeciętności. Każdy chciałby zostawić w społeczeństwie (odrzućmy teraz skalę — wielką, mniejszą) jakiś trwały ślad, każdy — i wierz — to mocno — ma ambicję osiągnięcia coraz to szczytniejszych celów. Czy nam się to sprawdzi? Jak ktoś naprawdę gorąco, usilnie trzyma się wytyczonych przez siebie szlaków — sprawdzić się musi. Może nie w pełni, nie do końca, ale przecież... Stworzono nam takie warunki, w których nasze marzenia mogą się urzeczywistniać: Ba, w dużej mierze sami o tym decydujemy. Ale czy wszędzie nasi rówieśnicy, nasi młodzi i nieco starsi koledzy mogą tak samo jak my ufać własnym zdolnościom, umiejętnościom, zdolnościami? Jeżeli ktoś musi walczyć o podstawowe prawo — prawo do życia, prawo do swojej wyobraźni, do swojej młodości, a jest przecież takim samym młodym człowiekiem jak my, tak samo jak my chcąc zdobywać świat, pragnie, marzy i kocha — i my to doskonale rozumiemy, to przecież owo słowo solidarności zaczyna nabierać autentycznego dźwięku. My musimy się również bić o jego prawo, bo ono jest także prawem naszym. I znów wielkie słowo — bić! Wielkie, ale

może być sprowadzone do konkretnu. Przecież młodość jest gorącą i nie umie pokornie milczeć. Czy zatem nasz głos, skupiony teraz w aktywnym postawie owych 450 reprezentantów młodej generacji Polaków na festiwalowych wiecach, seminariach, konferencjach nie jest zdolny naruszyć spokoju tych, co nakładają filcowe nauszniki i krzywe soczewki okularów, w których widać tylko własny biznes?

Dziś, kiedy czytacie te „KO” w Hawanie zaczyna się właśnie „Dzień polski”. Niewiele delegacji dotąpiło tego zaszczytu, by patronować jednemu z dni Festiwalu. Dziś, podczas specjalnego galowego koncertu zaprezentujemy na ogromnej hawańskiej estradzie dorobek naszej młodzieżowej kultury. To o czymś świadczy. A o tym, że mamy się czym pochwalić, to przecież, bez fałszywej skromności, możemy mówić otwarcie i z dumą.

POEZJA

W tej „Kronice” miało być ani słowa o KRAM-ie, bo przecież w niedalekim sąsiedztwie Heniek Cyganik piórem publicysty kulturalnego kreśli swoje — a także po trochu i nasze, Starych Wygów — refleksje na temat tej imprezy. Ale to jest niemożliwe. Jeszcze niejedną raz kramowy akcentik będzie się musiał znaleźć na naszych kronikowych łamach, bo przecież tam zanotowaliśmy wiele ciekawych, godnych zapamiętania wierszy, tam poznaliśmy ciekawych, młodych ludzi i zespoły artystyczne, które od czasu do czasu będziemy Wam przedstawiać. Dziś chciałbym Wam zaproponować jeden z wierszy MIROSLAWA BOCHENKA, poety z Bielska-Białej, Wiersze Mirka, z którymi po raz pierwszy zetknąłem się w ubiegłorocznym KRAM-ie charakteryzując się ciekawą formą, wykazującą dużą wrażliwość poetycką młodego autora, w ogóle wskazującą na to, że do współczesnej poezji coraz pewniej wchodzi najmłodsze pokolenie twórców.

Joli
jesteś jedynym bogiem
jedyną stroną świata
bez ciebie wargi głodne
pytają — gdzie twój zapach
bez ciebie uszycha światło
młynie są: czas i liczby
ty masz bezcenną wartość
owocu tajemnicy
przyjdź przyjdź czym prędzej
szukam twojego słowa
i oczu — na piosenkę
i ust — by pocałować

BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW



O zgrupowaniu Komendy Chorągwi Krakowskiej ZHP w Jasienicy koło Muszyny pisaliśmy już niejednokrotnie na łamach „Gazety”, jako że nasza redakcja objęła patronat nad tym miłym, obfitującym w różne ciekawe spotkania, wakacyjnym spotkaniem druhen, uczniów i druhow. Toteż i w „KO” sięgamy dziś po harcersko-zuchowe bogactwo prezentując dh. KRYSIE, która — jak wszyscy pozostali obowoznicy — przesyła naszym Czytelnikom wakacyjne pozdrowienia i jasienickie czuły, czuły wuj! Fotografował OTEK LINK.

WIESŁAW KOLARZ



DO... „PUNKTU WYJŚCIA”

Dumny jestem, że w uroczystym numerze Gaze-ty Południowej z 17—18 VI. „Punkt wyjścia” złożył się w 3/4 z moich Cracovianów. Ale może to i lepiej, że zostały bezimiennie wypożyczone, bo nie muszę odpowiadać za pozostałą 1/4 raczej wyduka-nych improwizacji:

1. Nie wszystkie pogrzeby celebrował Kraków. Pogrzeb Smolki odbył się jak na złoc w Luwowie, a parodię mowy żałobnej wymslił sławny kawa-łarz Jan Zawiejski, twórca gmacchu krakowskiego tetrnu.

2. Jeśli na przełomie XIX i XX w. krowy miały się paść na ul. Ratojowej, to wplątanie na dachach osiemnastu dwupiętrowych kamienic, których ciąg rozpoczynał się od strony Karmelickiej domem do dziś zdrowo stojącym „Pod Pajakiem” Teodora Ta-łowskiego. Po stronie przeciemnej w jednej z wielu niemieńskich dwupiętrowych kamienic mieszkał profesor prawa UJ Ksawery Franciszek Fierich. A dalej aż po róg ul. Sobieskiego w głębi ogrodu stał pa-lacyk rodziny Mazurkiewiczów. Nawet na zapleczu tego ciągu domów nie mogły paść się krowy, bo aż po kossary c.k. Landwery przy ul. Siemiradzkiego (Kremerowskiej) jeszcze nie było) rozciągał się wojs-kowy plac ćwiczeń, gdzie krowy mogły służyć je-dynie za ruchome tarcze strzeleckie.

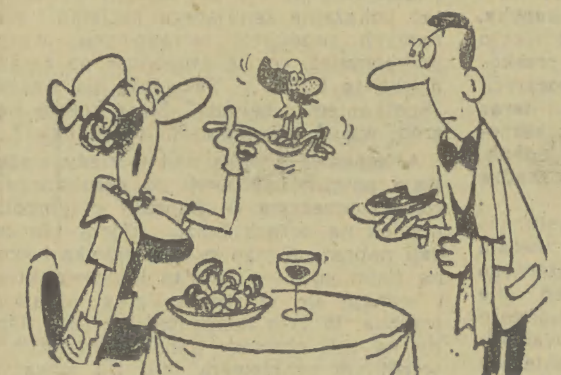
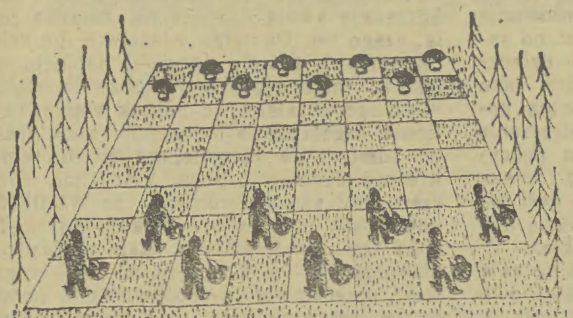
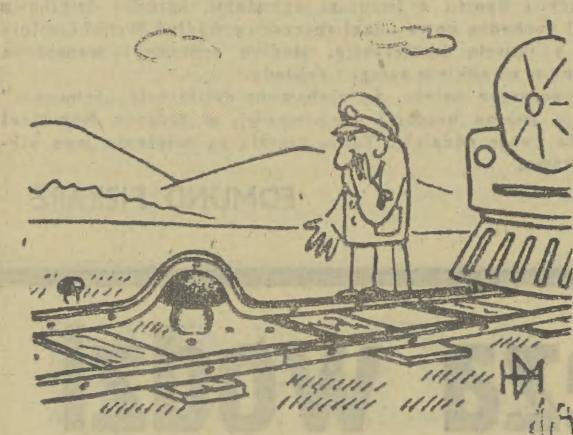
3. Ulica Bastowa na one czasy wcale nie była „prowincją”: w nowoczesnych kamienicach „Flo-rianki” z łazienkami (tak), światłem elektrycznym (tak) i telefonami (tak), mechanicznymi odkurzaczami schodów, mieszkał sławny operator-dyrektor kli-niki chirurgicznej prof. dr Bronisław Kader (tel. 381), a obok z przepiękną perspektywą Plant aż po ul. Straszewskiego, mieszkał i ordynował znany pe-diatra, autor licznych podręczników medycznych, dr August Kuśnierz (tel. 252).

4. „Konik rzędem” (podaje autora kalamburu Zygmunt Nowakowski) temu kto by pod Wawelem znalazł wówczas choć jedną chałupę krytą strzechą. Osada „Rybaki” na dołnym zakolu Wisły koło ul. Krakowskiej leży akurat tak samo u stóp Wawelu jak np. dworzec kolejowy u stóp wieży Mariackiej.

Nie przesadzajmy, proszę Autora, nie róbmy z Gucznego Krakowa aż tak cholernego za...ścinaka!

STANISŁAW BRONIEWSKI
Kraków

Grzyby, grzybki...



Rys. PRZYJAŻŃ, PANCH

„Bomby atomowe zrzucone zostały na Japonię nie w celu przyspieszenia końca wojny, lecz z myślą o ZSRR” — stwierdził na obradującym w maju br. sympozjum naukowym w Tokio. O dyskusji na owym sympozjum pisał na łamach „ASAHI SHIMBUN” prof. Ariatsu Nishijima:

„Atomowe bombardowanie Hiroshimy i Nagasaki przedstawiało się jako mające służyć „szybkemu” zakończeniu wojny i zaoszczędzeniu ludzkich istnień”. Wielu ludzi bezkrytycznie przyjmowało, że atomowe bombardowanie zakończyło wojnę. Utrzymuje się, że gdyby nie zostały zrzucone bomby atomowe, wojna przeciągnęłaby się, a amerykańska inwazja na główne wyspy Japonii pociągnęłaby za sobą wielkie straty w zabitych i rannych. Usprawiedliwia się atomowe bombardowanie twierdzeniem, że „uratowano wielu kosztownym niewiedzą”. Jednakże japońskie badania przeprowadzone w ciągu minionych 30 lat wykazały, że

sytuacja istniejąca w Japonii w 1945 roku czyniła kapitulację nieuniknioną bez względu na to, czy użyto by czy nie atomowej broni. Można więc odpowiedzieć, że „zgodzono się, chociaż nie było prawdopodobieństwa zagłady”. Nie ma też udokumentowanych argumentów na rzecz tezy, że Japonia skapitulowała właśnie na skutek atomowego bombardowania.

Z dokumentów ujawnionych w latach powojennych wynika, że bezpośrednią i decydującą przyczyną kapitulacji nie było zrzucone bomb atomowych, lecz przystąpienie ZSRR do wojny. W Japonii wielu badaczy doszło do wniosku, że prawdziwym celem zrzużenia bomb atomowych było zademonstrowanie Związkom Radzieckim potęgi Stanów Zjednoczonych. Bomba atomowa nigdy nie była po prostu orężem zbrojnym, ale od samego początku traktowano ją jako broń polityczną i właśnie dlatego Stany Zjednoczone usiłowały ją zmonopolizować.

Na marginesie twierdzenia pewnych kół amerykańskich, że broń atomowa użyta przeciwko Japonii była bardziej „humanitarna” niż broń konwencjonalna, warto przypomnieć relację jednego z naocznych świadków zrzużenia

bomby na Hiroszimę. 35-letniej wówczas Futaba Kitayana, przetożona przez dr. Franka Barnaby na łamach „Information UNESCO”.

„Futaba Kitayana znajdowała się w odległości 1,7 km od miejsca eksplozji bomby. Oto jej głos: „Jakaś kobieta zawołała: opada spadochron! Podniosła głowę w kierunku, przez nią wskazanym. W tym momencie niebo błysnęło, wydawało mi się, że oczy moje płoną. Nie przypominam sobie, co było pierwsze — błysk czy huk eksplozji. Przylgnęłam do ziemi, jakies przedmioty natychmiast zaczęły spadać wokół mojej głowy i ramion. Czulałam jakby znajdowała się w środku czarnej nocy. Udało mi się jednak wydobyć spod zwalisk. W powietrzu zawisł okropny odór. Odniosłam wrażenie, że skóra z mojej twarzy opada, odpadała skóra z moich dion. A potem odlokcia do palców. Zwisła groteskowo. Niebo, które było jasne, błękitne, w jednej chwili zciemniało jak o zmierzchu. Biegłam jak szalona do mostu przeszkadzającego do palców. To, co zobaczyłam pod mostem było okropne: w rzecę setki ludzi zwiążyli się z bólu. Nie można było odróżnić mężczyzn od kobiet. Wszyscy byli takcy sami. Twarze ich były opu-

chnięte i szare. Jęcząc biegli do wody trzymając ręce do góry. Czulałam również pragnienie zanurzenia się w rzecę. Ból owładnął całe moje ciało wystawione na promieniowanie, tak bardzo zmieniła się w strzępy (...). Most na którym stałam również nie był bezpieczny. Zauważyłam że wszystkie balustrady z żelazobetonu zniknęły. Pod mostem pływały jak zdechłe psy i koty obnażone zwłoki ludzi, odzież bowiem pływających trupów również była w strzępach. Na brzegu rzeki, tam gdzie woda była płytka, leżała kobieta z twarzą zwróconą ku niebu, z wyrwanymi piersiami, z których tryskała krew. Okropny widok. Jak mogło dojść do czegoś tak okrutnego? Czy to plekło się otworło na ziemi? Znalazłam się na środku Placu Broni. Niebo jakby rozwinęło się, lecz nadal było pokryte białą, gęstą, chmurą. Zaczęły mnie boleć oparzenia. Był to ból inny niż ten jaki pochodził od zwykłego oparzenia. Ból głuchy. Pochodził z głębi mojego ciała. Żółta wydzielina spływała z moich dion. Wydawało mi się, że moja twarz musi znajdować się w podobnym żółtym stanie. Obok mnie skrzęcały się z bólu dzieci — uczniowie szkoły. Krzywały jak opętane: „Mamo, ma-

mo!” Były tak straszliwie poparzone. Nie mogłam na nie patrzeć. Nic nie mogłam dla nich uczynić. Patrzyłam tylko jak konają jedno po drugim. Na ulicy, na noszach przenoszono trupami i rannymi — wyglądem swym przypominającymi raczej zwierzęta — mijali mnie. Po obu stronach ulicy ludzie poruszali się jak lunatycy. Jak daleko mogłam sięgnąć okiem, wszystko było w płomieniach. Czulałam jak mi drętwieje twarz, wydawało mi się, że jest dwa razy tak wielka. Wzrok mój pogarszał się. Widziałam coraz mniej. Po jakimś czasie nie już nie zobaczę. Szłam przed siebie”.

Frank Barnaby przypomina, że ok. 90 proc., osób, które znajdowały się w odległości 2 km — ok. 60 procent. Trzy czwarte z nich skończyło w pierwszych 24 godzinach, a prawie 90 proc. — w ciągu 10 dni które nastąpiły po eksplozji. Eksperty ustalili, że liczba zmarłych w końcu 1945 r., wyniosła 145 tys. osób (w tym 20 tys. żołnierzy). Bomby zrzucone na Hiroszimę i Nagasaki zabili połowę ludności zbombardowanych miast(...)

„Obecnie na arenę życia wkroczyło nowe pokolenie amerykańskiej młodzieży. Jej niezadowolnienie jest może mniej wybuchowe, lecz chyba głębsze niż młodzieży lat 60-tych” — pisał waszyngtoński tygodnik „U.S. NEWS AND WORLDREPORT”.

Wśród nastolatków notuje się wysoki odsetek samobójstw i krwawych zbrodni, wandalizm, nadużywanie narkotyków, alkoholizm (...). Jednocześnie ulega usztywnieniu stanowisko dorosłych wobec niespokojnej młodzieży. Sady z większą surowością traktują młodocianych gwałcieli i sprawców innych przestępstw (...).

W tamtych latach młodzi ludzie oblegali miasteczka uniwersyteckie, piętnując niesprawiedliwość społeczną, protestując przeciwko wojnie w Wietnamie, narzucając narodową kulturę muzyki rockowej, erę narkotyków, „wyzwolenia” niemal ze wszystkiego, swą bojowością i liczebnością budzili wrogość i przerażenie u dorosłych. Dzisiaj zarówno narkotyki jak i muzyka rockowa są nadal zakorzenione w młodzieżowej kulturze, jednak jej treść uległa zasadniczej zmianie. W swej skrajnej postaci stała się ona mieszaniną apatii, cynizmu i gniewu, czego wyrazem są wywodzące się z W. Brytanii grupy objęte łączną nazwą „punk rock”, takie jak „pistolery seksu”, „umarli chłopcy”, „gorące noże” czy „wilkołaki”, podkreślające jeszcze swą odrębność krzykliwymi ubiorami i demonicznym

wykpiwaniem wartości, którym hołdują dorośli (...).

Obrońcy młodzieżowego punktu widzenia podkreślają, że utrzymuje ona jedną pewną stałość z rodzicami i nie powoduje poważniejszych zaburzeń. Ale statystyki i badania wykazują, że niewielkie jeszcze grupy budzące niepokój młodzieży dają się coraz bardziej we znaki. Dlaczego tak się dzieje? (...).

Profesor Hendin i inni stwierdzają, że rozwój nowoczesnych środków komunikacji i łączności ułatwia niespokojnej młodzieży znalezienie kolegów podobnych do siebie. Na tym właśnie gruncie wzrasta „kultura” młodzieżowa różniąc się znaczenie od wartości, jakim hołdują dorośli (...).

Odnosić można również wcześniejsze rozbudzenie aktywności seksualnej (...). Alan Guttmacher z Instytutu Planowania Rodziny stwierdził, że 1/4 Amerykanów poniżej 15 lat i 1/10 w wieku 13 lat miała już stosunek seksualny (...). Najwyższy odsetek zajęć w ciąży wśród białych dziewcząt dotyczy okresu poniżej 15 lat (...).

Używanie marihuany jest rzeczą powszechną już w okresie szkolnym. Uważa się, że co najmniej połowa, a może i więcej uczniów szkół średnich zżywa marihuany (...).

W pustce powstałej wskutek załamania się ideałów politycznych i społecznych młodego pokolenia kłopoty szkolne zaczynają się już w najniższych klasach. Wandalizm szkolny, jak to stwierdziła podkomisja Senatu, kosztuje podatników 600 mln dolarów rocznie. Rzecz jasna bardziej szkodzącą jest liczba napadów na nauczycieli, dochodząca do 70 tys. w skali kraju. A raport Krajowego Stowarzyszenia d.s. Oświaty stwierdza, że napady w szkołach, zarówno na nauczycieli jak i na uczniów, wzrosły o 53 proc. w okresie między 1970 a 1974 r. W tym samym czasie kradzieże, jak stwierdza się w tym raporcie, wzrosły o 117 proc., a przestępstwa na tle seksualnym o 62 proc.

W wielu szkołach średnich dochodzi do ciężkich przestępstw. Np. na zamożnym przedmieściu Waszyngtonu, Montgomery County, przypadki używania broni palnej przez młodzież zwiększyły się w 1976 r. o 380 proc. w porównaniu z rokiem 1972 (...).

Rosnące zainteresowanie młodzieży aktami gwałtu i bronią niepokoi rodziców, wychowawców i urzędników. Widzą w nim bowiem symbol gwałtownego wzrostu przestępczości nieletnich.

W okresie 1970—1975 liczba młodych ludzi, którzy nie ukończyli jeszcze 18 lat i

byli oskarżeni o ciężkie zbrodnie do morderstwa włącznie, zwiększyła się o 25 proc. Napadów zaś i kradzieży było o 40 proc. więcej.

Akty gwałtu są tylko najjaskrawszym wyrazem wewnętrznego napięcia wśród wielu młodych ludzi. Tak np. problem uczęszczać do domu gnębi nadal wychowawców i pracowników instytucji zajmujących się młodzieżą.

Jeszcze bardziej niepokojący jest gwałtowny wzrost samobójstw wśród młodzieży. Według ostatnich godnych zaufania sondaży, w 1973 r., dzieci w wieku poniżej 11 lat popełniły 75 samobójstw, podczas gdy w 1958 — trzy. W okresie od 1964 do 1974 r. podwoiła się liczba samobójstw wśród dzieci od 5 do 14 lat.

Tysiące studentów kolegów popielają co roku samobójstwo. Jak stwierdza radaa prawny w Eastern College, „w przeciwieństwie do samobójstw wśród ludzi starszych, których przyczyną jest na ogół rozczarowanie życiem lub zbliżająca się śmierć, samobójstwa wśród młodych powodowane są niechęcią do rozpoczynającego się życia. Jest to depresja w najbardziej skrajnym wyrazie, nie spowodowana sprawami nagłymi i przypadkowymi, lecz nieustanną rozpaczą” (...).

PUSTKA I NIEPOKÓJ

70 batów za whisky

Jak stwierdził pewien technik z RFN: „Obecnie musimy brać pod uwagę ryzyko kary chłosty, w warunkach, kiedy upał i tęsknota za krajem wzmagają nasze pragnienie”. Człowiek ten jest przekonany, że rozciąganie kary chłosty na Europejczyków nie zmieni sytuacji, ponieważ w gruncie rzeczy w Arabii Saudyjskiej nie ma problemu z nabyciem alkoholu. Jak oceniają znawcy, w samej wschodniej prowincji Dahrhan, w kuchniach, garażach i w piwnicach istnieje co najmniej 2 tysiące prowadzonych przez Europejczyków bimbrowni. Pracownicy cudzoziemscy z Indii, Korei (Południowej) i Jemenu również na różne sposoby produkują alkohol z takich produktów jak woda kołosańska, perfumy etc.

Długie granice tego ogromnego państwa również nie są nieprzenikalne. Bagaze dyplomatyczne nie są kontrolowane. Dla ambasady brytyjskiej przyszedł kiedyś do portu w Dżiddzie kontener zawierający rzekomo fortepian. W rzeczywistości instrument ten pachniał wyłącznie whisky.

Whisky cieszy się zresztą w Arabii Saudyjskiej największym popytem. Według rocznika szkockiej firmy „Long John Distilleries Ltd” w 1976 r. wysłano do tego kraju 150 tys. skrzynek whisky.

Transport tego cennego towaru pozostawiają zachodnie firmy swoim przedstawicielom w Egipcie, Jordanii i Izraelu, ponieważ są to państwa graniczące z Arabią Saudyjską. Kierowcy ciężarówek różnych krajów na różne sposoby ukrywają alkohol w ostatniej bazie zakupu, jaką jest Jordania, w z góry przygotowanych pojemnikach i nikt nie ukrywa, że jest to doskonały interes, na którym się wiele zarabia.

To, co szmuglerzy i pokatni bimbrownicy wprowadzają na rynek nie jest wyłącznie wypijane przez obywateli

państw zachodnich w Arabii Saudyjskiej. Według szacunków londyńskiego „The Sunday Times”, 80 do 90 procent obywateli Arabii Saudyjskiej pije alkohol przebijając poza granicami swego kraju. Nabożni pijacy spotykają się też na piknikach na pustyni i modlą się do Allaha, aby przemienić alkohol w wodę. Ponieważ przemiana nie dochodzi do skutku, pozostają bez grzechu.

Za butelkę whisky Ballantine trzeba płacić w Arabii Saudyjskiej 150 marek (ok. 75 dolarów). Jest to za dużo dla zachodnich techników mimo ich fantastycznych zarobków.

Tak więc Niemcy warzą sobie sami piwo. Jęczmień, drożdże i cukier można dostać na miejscu, w sklepach. Chmiel przywozi się z kraju, deklarując go jako herbatę. Do produkcji wina z kolei służą importowane winogrona, daktyle i rodniki. W klimatycznych warunkach Arabii Saudyjskiej proces produkcji nie jest długi. Obywateli RFN wymieniali między sobą recepty na produkcję i spytali się na wieczorach poświeconych głównie picciu wina lub piwa. Jeden z techników ma opinię „geniusza” w sprawach związanych z produkcją obu wymienionych napojów.

Anglicy z kolei wyspecjalizowali się w silniejszych trunkach, a w szczególności w produkcji „Sadiki”, co po arabsku oznacza „przyjaźń”, a jest swego rodzaju wódka. Jak podaje „Sunday Times”, jeden z brytyjskich inżynierów ma w swojej kuchni trzy urządzenia do destylacji alkoholu. Kupuje on cukier w cenie 38 marek za kilogram, drożdże ma prawie za darmo i w ciągu doby otrzymuje 90 litrów alkoholu. Daje mu to 2650 marek czystego zysku. Co prawda dwa razy musiał on demonstrować te urządzenia, gdyż groziła mu interwencja policji!

Jak w kinie?

Było to, jak w kinie... Producent filmowy zakochał się w nieznannej aktorce. Z aktoreczki wyrosła gwiazda Hollywood. Gwiazda zakochała się w swoim koleźce po fachu. Producent wyrzucił gwiazdę, i było to już nie kino, lecz prawdziwe życie. Czyli: Bob Evans — szef wytwórni Paramount ożenił się z bohaterką „Love Story” Ali Mac Graw, ta zaś po poznanu bohatera „Love Story” Steve McQuenna oświadczyła, że „mąż jest bezdusznym tyranem” i... odeszła od niego „Tyran” więc odebrał byłej żonie główną rolę w filmie „Wielki Gatsby”. Ali połączyła swój los z losem Stevego, ale potem spostrzegła, że życie to życie — a kino to co innego, i znów wróciła do Boba, bo podobno nigdy nie przestali się kochać. Oj, te love-story...

NIEDYSKRECJE



NOWY CZŁOWIEK

Na ogół obserwatorzy w sali obrad ONZ nie zwracają szczególnej uwagi na osoby towarzyszące oficjalnym delegacjom państw. Jednakże brytyjski reporter z nowojorskiej gazety odkrył, że wśród trójki znanych polityków z delegacji Stanów Zjednoczonych: Averella Harrimana, Andrewa Younga i Cyrusa Vance’a pojawiła się również znana (ale nie w tej dziedzinie) postać głośnego aktora filmowego Paula Newmana (pierwszy z lewej na zdjęciu). Czyżby chodziło o lepszą rolę (aktorską) delegacji USA? A może, jak dowcipkuje prasa — potrzebny jest Amerykanom w ONZ nowy człowiek (bo tak w tłumaczeniu brzmi nazwisko Newman)?

CYTATY

„Miecz Damoklesa, który opadł na głowę burmistrza, trafił w pustkę”.
(„Il Messaggero”)

„Mąż był zdziwiony, że jego żona, z którą przeżył 10 lat, okazała się w końcu namiętną i zdradzała go z innymi kobietami”.
(„Sunday Times”)

„Pierwszą osobą, którą spotkała na drodze, był pies”.
(„Zürcher Zeitung”)

„Po tej bolesnej stracie dziękujemy Bogu, że uwolnił go od nas”.
(z mowy pogrzebowej w Essex „Guardian”)

„Richard Wellmann zawiadamia z radością, że jego córka, 2-letnia Karin powiła bliźnięta”.
(ogłoszenie w „Rundschau”)

W RODZINIE

Kupiec (powiadała wta-jemniczeni, że także handlarz broni) z Arabii Saudyjskiej: Adnan Kashoggi, chce uchylić się od opłat skarbowych, upatrzył sobie na bezpieczną siedzibę „raj podatkowy” Monako. Ale natrafił na sprzeciw księcia Rainiera. Kashoggi zaangażował więc do swej firmy... Philippe Junota, świętego upiecznego zięcia władcy. W ten sposób sprawa przybrała już formy rodzinne...

Inst. MIECZYSLAWOWI CETERZE
Dyrektorowi Oddziału Tarnowskiego
Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy Budownictwa
— składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci MATKI.
Zarząd Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy
Budownictwa, Rada Spółdzielni, Rada
Zakładowa i pracownicy Oddziału Tarnów

Koledze TADEUSZOWI MAKUCHOWI
pracownikowi Krakowskiego Zjednoczenia
Budownictwa,
— składamy wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci OJCA.
Dyrekcja, POP PZPR, Rada Zakładowa
oraz koleżanki i koledzy

Lokale
NOWY SĄCZ: M-4 spółdzielcze, os. Milenium —
zamieszkanie na mniejsze.
Oferty 5314 „Prasa”, No-
wy Sącz, Narutowicza 8.
g-57144

Zguby
NAGRODA na wskazanie
miejsc postojów skrajno-
wego 22 lipca Flata 126p,
koloru oliwkowego, z jas-
ną tapicerką, nr rejestra-
cyjny KRA 6493, Kraków,
tel. 317-96, godz. 8-15 lub
grzeźniostwo 637-20,
wewn. 190, godz. 19-21.
g-57144

**W NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ —
6 SIERPNIA — znów**

**dodatkowe
losowanie**

w „Dużym Lajkoniku”!

W tej grze „Lajkonik” utrzymuje doty-
czasową wysokość funduszu premiowego
na bezpłatne losowanie oraz premie do
wygranych 1 stopnia i do końcówek ban-
derol.

Gry w bieżącej serii jubileuszowej oka-
zuje się dla wielu Grających szczególnie.
„Lajkonik” zachęca do udziału w dal-
szych grach! K-5131

PRZETARGI

Fabryka Maszyn Wiertniczych i Górniczych „GLINIK” w Gorlicach w dniu 7 sierpnia 1978 r., o godz. 10, w sali konferencyjnej, **SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO** samochód marki „NYSA” M-521 lux-mikrobus, wyprodukowany w 1970 r., o stopniu zużycia 78 proc.

Cena wywoławcza wynosi 48.400 zł.
Wadium, w wysokości 4.840 zł, należy wpła-
cić w kasie fabrycznej do dnia 7 sierpnia 1978 r.

Do udziału w przetargu zaprasza się jedno-
stki gospodarki uspołecznionej oraz osoby fi-
zyczne, posiadające zezwolenie, z właściwego
Wydziału Komunikacji na zakup mikrobusu.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru ofe-
renta lub unieważnienia przetargu, bez obo-
wiązku podania przyczyn. K-5149

Urząd Gminy w Gdowie ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie robót budowlanych, instalacyjnych (wod.-kan., c. o., elektrycznych), laki-
rowych i innych, związanych z budową remizy
Ochotniczej Straży Pożarnej w Gdowie, w Nie-
gowie, Domu Sportu w Książnicach, remizy
OSP w Piętrzychowie i innych budynków będą-
cych w administracji Urzędu Gminy.

W przetargu mogą brać udział przedsiębior-
stwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty uprasza się składać do 15 sierpnia 1978 r., w biurze Urzędu Gminy w Gdowie.

Komisijne otwarcie ofert i wybór oferenta
odbędzie się dnia 16 sierpnia 1978 r., o godzinie
10, w siedzibie Urzędu Gminy w Gdowie.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru ofe-
renta. K-5078

**Przedsiębiorstwo Państwowe „Udrowsko-
Rabka”** w Rabce, ul. Orkana 28, ogłasza, że
W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie robót budowlanych,
obejmujących wykonanie stanów zerowych
dwóch bloków mieszkalnych, 3 klatkowych
wraz z robotami towarzyszącymi.

Koszt wykonania stanu zerowego jednego
obektu wynosi około 1.500.000 zł.

Termin wykonania: od 15 sierpnia do 30 gru-
dnia 1978 r.

Szczegółowe dane, wraz z pełną dokumenta-
cją, znajdują się do wglądu w Dziale Inwesty-
cji i Remontów PPU Rabka, ul. Orkana 28, po-
kój 13.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsię-
biorstwa państwowe, spółdzielcze oraz jedno-
stki gospodarki nieuspołecznionej.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napi-
sem „przetarg”, należy składać pod adresem
przedsiębiorstwa, do dnia 16 sierpnia 1978 r.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 17
sierpnia 1978 r., o godz. 10, w Dziale Inwe-
stycji i Remontów PPU — Rabka, ul. Orka-
na 28, pokój 13.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru ofe-
renta lub unieważnienia przetargu, bez obo-
wiązku podania przyczyn. K-5054

Zarząd Wojewódzkiej Ligi Obrony Kraju w Tar-
nowie, ul. Ochronek 22, ogłasza, że **W DRODZE
I PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO**
SPRZEDA samochód osobowy m-ki Skoda
S100L, nr silnika 100752/S, cena wywoławcza
62.915 zł,

oraz **W DRODZE I PRZETARGU OGRANI-
CZONEGO** samochód ciężarowy m-ki Gaz 51,
nr silnika 1095411, nr podwozia 07304 — cena
wywoławcza 37.400 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 17 sierpnia
1978 r., o godz. 10, w lokalu ZW LOK — Tar-
now, ul. Ochronek 22.

Pojazdy można oglądać codziennie w godz.
10-12, w OSZK Dębica, ul. Kościuszki 44 —
samochód Skoda, a w OSZK Tarnów, ul.
Ochronek 22 — samochód Gaz 51.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywo-
ławczej, należy wpłacić do kasy ZW LOK, naj-
później w przededniu przetargu.

W przypadku nie dojdęcia do skutku I prze-
targu, II przetarg odbędzie się w tym samym
dniu, tj. 17 sierpnia, o godz. 14.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu,
bez obowiązku podania przyczyn. K-5053

**Urząd Gminy w Mogilanach ogłasza, że W
DRODZE II PRZETARGU NIEOGRANICZO-
NEGO** zleci wykonanie robót instalacyjno-bu-
dowlanych w budynku Przedszkola w Libertow-
wie, obejmujących:

- roboty murarskie, tynkarskie, posadzkowe,
stolarskie, ślusarskie i malarskie,
- roboty instalacji wod.-kan., c. o. i elektry-
czne,
- roboty dekararskie wraz z obróbkami bla-
charskimi.

Wartość kosztorysowa robót wynosi około
1.100.000 zł.

Dokumentacja projektowa — kosztorysowa
znajduje się do wglądu w Urzędzie Gminy
(Agronomówka).

Dodatkowych informacji udziela inspektor
d/s dróg i inwestycji, w poniedziałki i piątki,
w godz. 9-11.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem
„przetarg”, należy składać w Urzędzie Gminy
do dnia 15 sierpnia 1978 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębior-
stwa państwowe i spółdzielcze.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 16
sierpnia 1978 r., o godz. 9, w biurze Urzędu
Gminy.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru ofe-
renta lub unieważnienia przetargu, bez obo-
wiązku podania przyczyn. K-5138

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”
w Jerzmanowicach, ogłasza, że **W DRODZE
PRZETARGU SPRZEDA SAMOCHÓD** marki
„Zuk”, nr rejestracyjny KO 44-77 (Zuk A-03),
nr podwozia 145425, nr silnika 3348550.

Cena wywoławcza wynosi 42.500 zł.

Przetarg odbędzie się 16 sierpnia 1978 r., o
godz. 11, w siedzibie GS „Samopomoc Chłop-
ska” w Jerzmanowicach.

Pojazd można oglądać w środy i piątki w
godz. 8-15, w bazie magazynowej Gminnej
Spółdzielni w Jerzmanowicach.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest
wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny
wywoławczej, w Banku Spółdzielczym, na kon-
to Gminnej Spółdzielni w Jerzmanowicach, nr
1531-131, najpóźniej w przededniu przetargu.

Uczestniczący w przetargu nieograniczonym
powinni posiadać zaświadczenie stwierdzające
że nabycie pojazdu jest uzasadnione w związku
z ich działalnością gospodarczą lub zawodową.

Zastrzega się prawo częściowego lub całko-
witego unieważnienia przetargu, bez obowiązku
podania przyczyn.

Różne

SAMOTNI: Duży wybór
ofert posiada Biuro Ma-
trymonialne „Wesła”, skr.
pocztowa 672, 70-952 Szczec-
cin 2. K-24

Sprzedaż

CIAGNIK Major 3011 —
sprzedam. Stanisław Mag-
dziak, Skrzypne 57, 34-424
Szczepanów. P-207

FIAT 128 p — sprzedam.
Zgłoszenia: Nowy Sącz,
ul. Graniczna 34. K-5057

MELEX — elektryczny
wózek golfowy, pełno-
sprawny, mało używany
— sprzedam. Mielec, ul.
Tębskiego 6/9. P-211

KURSY

dla absolwentów
szkół podstawowych:

- ♦ 3-letnie KROJU
i SZYCIA — oraz
 - ♦ 2-letnie GASTRONO-
MICZNE
- organizuje Zakład Do-
szkolenia Zawodowego
w Krakowie. — Wpisy:
Kraków, ul. DIETLA 38,
tel. 639-41 oraz 632-98.
K-5057

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

FABRYKA OPAKOWAŃ BLASZANYCH w BRZESKU,
ul. STAROWIEJSKA 28 — przyjmuje absolwentów
szkół podstawowych — zamieszkałych na terenie
Brzeska i najbliższych okolic do praktycznej nauki
zawodów:

- ♦ mechanika maszyn i urządzeń przemysłowych
- ♦ maszynisty offsetowego
- ♦ składacza ręcznego.

Rok szkolny rozpocznie się 1 września 1978 r. — Nauka
zawodu trwa trzy lata. — Uczniowie odbywać będą
praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy oraz
uczęszczać do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Brze-
sku.

Przy wpisie należy złożyć następujące dokumenty:

- ▲ podanie o przyjęcie do nauki zawodu — oraz
zyciorys
- ▲ pisemną zgodę rodziców na naukę zawodu
- ▲ dwie fotografie
- ▲ dowód osobisty ojca lub matki (do wglądu)
- ▲ kartę informacyjną ze szkoły podstawowej
- ▲ świadectwo zdrowia uprawniające do podjęcia
nauki zawodu
- ▲ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych Fa-
bryki Opakowań Blaszanych w Brzesku, ul. Starowiej-
ska 28, pokój nr 102. K-5133

ZAKŁAD BUDOWLANO-REMONTOWY

Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej
w Krakowie, ul. Barska 19, telefon 622-54
i 659-37 — WYKONUJE dla członków
spółdzielni mieszkaniowych

MONTAŻ SZAF WNEKOWYCH

typowych o szerokości 60, 90 i 120 cm,
wraz z dostawą.

Szczegółowych informacji udziela i zlecenia przy-
jmuje Kierownictwo Robót Usługowych, codziennie
w godzinach od 7 do 8 rano. K-4989



Dwuletni Stacjonarny
Ochotniczy Hufiec Pracy 42-3
przy Dębickich Zakładach
Opon Samochodowych
„STOMIL”
w Dębicy, ul. 1 Maja nr 1

PRZYJMUJE MĘŻCZYZN w wieku 18-24 lat

Jeżeli więc nie macie konkretnego zawodu
lub nie ukończyliście szkoły podstawowej, a
chcecie połączyć naukę z pracą i odbyć
szkolenia w Oddziałach Samoobrony, mieć
dom i oddanych przyjaciół — ZGŁOŚCIE SIĘ
natychmiast w OHP przy DZOS „STOMIL” —
w DĘBICY, ul. 1 MAJA 1.

OHP zapewni Wam:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej lub zasadni-
czej szkoły zawodowej
- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w hotelu i ubranie
robocze
- ▲ umundurowanie wyjściowe, odpłatne w wy-
sokości 50 proc., w ratach
- ▲ wysokokaloryczne wyżywienie, odpłatne przez
junaków po 18 zł dziennie (potrącane z listy
płac)
- ▲ zarobki wg stawek obowiązujących w przemy-
śle gumowym
- ▲ zdobycie zawodu:
— APARATOWEGO procesów chemicznych
— KONFEKCJONERA
— OPERATORA PRAS
— KALANDROWEGO
— WALCOWNIKA
- ▲ szkolenie poborowych — junaków w formacji
samoobrony.

Przychodząc do hufca musicie spełnić trzy podstawowe
warunki:

- ♦ pracować, zdobywając przy tym zawód
- ♦ uczyć się w
szkole podstawowej, na kursach zawodowych lub dokształ-
cać się w zasadniczej szkole zawodowej
- ♦ odbyć prze-
szkolenie obronne w Oddziale Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Sa-
moobrony zostaniecie przeniesieni do rezerwy.

Na terenie Hufca i DZOS „Stomil” istnieją kluby,
sale telewizyjne, biblioteka, kino oraz sekcje zainte-
resowań.

Przyjeżdżając do nas zabierzcie ze sobą:

- ♦ ostatnie świadectwo szkolne
- ♦ dowód osobisty, względnie wyciąg aktu uro-
dzenia, z potwierdzonym przez wydział mel-
dunkowy wymeldowaniem
- ♦ posiadany dokument wojskowy (jeżeli go po-
siadacie)
- ♦ rzeczy osobistego użytku.

Po ukończeniu Hufca istnieje możliwość otrzymania
mieszkania na terenie Dębicy.

Bezpłatny bilet na przejazd do Hufca otrzymacie
w najbliższym Zarządzie ZSMP. — ILOŚĆ MIEJSC
OGRANICZONA.

Nasz adres:

— Ochotniczy Hufiec Pracy przy DZOS „Stomil”,
39-200 DĘBICA, os. MATEJKI nr 2.

Stacja Dębica (kolejowa), dojazd — od dworca auto-
busem MKS lub PKS. K-4912

UWAGA dziewczęta i chłopcy!



**KOMBINAT BUDOWNICTWA
MIESZKANIOWEGO w KRA-
KOWIE** — w porozumieniu
z KOMENDĄ KRAKOWSKĄ
OCHOTNICZYCH HUFCÓW
PRACY

ogłasza przyjęcia

do jednorocznego Młodocianego Hufca Pracy

w następujących zawodach:

- MALARZ-TAPECIARZ — (dla dziewcząt od
16 lat)
- MECHANIK URZĄDZEŃ PRZEMYSŁO-
WYCH — (dla chłopców).

Młodzież która nie ukończyła szkoły podstawowej, bę-
dzie mogła uzupełnić wykształcenie w Podstawowym
Studium Zawodowym.

Chłopcom zapewnią się zakwaterowanie i wyżywienie.
Po ukończeniu nauki zawodu Kombinat gwarantuje
pracę oraz dobre zarobki.

Zgłaszając się do Hufca należy doręczyć następujące
dokumenty:

- ▲ dowód tymczasowy, względnie metrykę
urodzenia
- ▲ aktualne świadectwo szkolne
- ▲ zgodę rodziców na wstąpienie do Hufca.

Blizszych informacji udziela:

— Dział Kadry i Szkolenia Kombinat Budownic-
stwa Mieszkaniowego — w Krakowie - Nowej
Hucie, osiedle Teatralne, bl. 9, pokój nr 5,
telefon 446-20.

Dojazd tramwajem nr 5 lub 15 do Ronda Kocmyrzow-
skiego. K-4575

DROGI KOLEGO!

KOMENDA 13-36 OCHOTNICZEGO HUFCIA PRACY w TRZEBINI,
ul. FABRYCZNA 4 — wraz z DYREKCJĄ PIRPCH „NAFTOBUDOWA”
ZARZĄD BUDOWLANO-MONTAŻOWY NR 2 w TRZEBINI

ogłaszają przyjęcia

do stacjonarnego Ochotniczego Hufca Pracy.

Warunkiem przyjęcia jest:

- ukończenie 18 lat, a nie przekroczony 22 rok
- ♦ dobry stan zdro-
wia
- ♦ wykształcenie podstawowe nie wyższe niż 8 klas, bądź
niepełne podstawowe.

Junacy naszego Hufca pracują w Przedsiębiorstwie Inwestycyjno-Remon-
towym Przemysłu Chemicznego „Naftobudowa”. — Wyżywienie codzienne
odpłatne tylko 18 złotych.

Poza tym junacy otrzymują:

- bezpłatne zakwaterowanie
- ♦ ubranie robocze
- ♦ odpłatne, w 50
proc. w ratach, umundurowanie wyjściowe
- ♦ wynagrodzenie
zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy.

Przychodząc do hufca musisz spełnić trzy podstawowe warunki:

- ♦ pracować
- ♦ uczyć się
- ♦ odbywać szkolenie wojskowe w ramach
samoobrony.

Nauka bezpłatna. — Możliwość ukończenia Podstawowego Studium Za-
wodowego lub Zasadniczej Szkoły Budowlanej o kilku specjalnościach
zawodowych oraz dla wyróżniających się junaków atrakcyjne kursy: jak:

- KIEROWCA SAMOCHODOWY, SPAWACZ

Odbędziesz szkolenie wojskowe w zakresie samoobrony, z przeniesie-
niem do rezerwy. — Na terenie Hufca istnieje klub, sala telewizyjna,
boisko sportowe, TKKF, PTTK, LOK, PCK, biblioteka oraz sekcje zainte-
resowań.

Przyjeżdż do nas, zabierając ze sobą:

- dowód osobisty z adnotacją o zwolnieniu z ostatniego miejsca
pracy
- ♦ ostatni dokument wojskowy
- ♦ świadectwo szkolne
- ♦ rzeczy osobistego użytku.

Bilety na bezpłatny przejazd otrzymasz w miejskich i wojewódzkich Za-
rządach ZSMP.

Zgłoś się pod adresem: 13-36 OHP — 32-540 TRZEBINIA, ul.
Fabryczna nr 4 — województwo katowickie. — CZEKAMY NA TWÓJ
PRZYJAZD!

KOMENDA 13-36 OHP



Gdy rodzice w polu

Pociechy w dziecińcach

Znacznie więcej, niż w latach poprzednich, dzieci wiejskich, znalazło opiekę w przedszkolach i dziecińcach. Zorganizowano bowiem na okres zimy 86 dziecińców, podczas gdy w ubiegłym roku było ich 71, większość czynna będzie do 20 sierpnia.

Jest w tym wiele zasług organizatorów dziecińców — Urzędów Gminnych, a zwłaszcza gminnych dyrektorów szkół, którzy coraz większą wagę przywiązują do tej formy opieki nad dziećmi. Dobrze spisali się w tym roku współpracownicy, hojnie przekazali środki na ten cel: TPD, PZU, SKR.

Solidnie przygotowywano się do prowadzenia dziecińców — przeszkolono kadrę wychowawczą, kucharki. Każda placówka otrzymała wzorcowy jadłospis opracowany przez Państwową Szkołę Dietetyczną. Dobrze spisały się jako wychowawcy uczestnicy Studium Wychowania Przedszkolnego, odbywającego praktyki wakacyjne. W wielu miejscowości współpracują z nimi kobiety zrzeszone na KGW.

Trzeba jednak pamiętać, że w przedszkolach i dziecińcach przebywało w okresie lata tylko około 9 tysięcy malców, tj. ok. 30 proc. dzieci wiejskich w wieku od 3 do 10 lat, mieszkających w woj. krakowskim. Co z pozostałymi? Nie ma żadnego dziecięcia w gminach: Czernichów, Świątynia Górna, Kłaj, Biskupice, Raciborowice i Sułkowice. O ile w Kłaju, Biskupicach i Sułkowicach istnieją przedszkola, w pozostałych nie zorganizowano żadnych form opieki nad małym dzieckiem. (km)

Narzędzia z Sułkowic coraz lepsze

Chyba w każdym gospodarstwie rolnym znaleźć można narzędzia z sułkowskiego Kombinatu Narzędzi Gospodarczych. Przedsiębiorstwo to, skupiające 7 zakładów, jest bowiem najpoważniejszym producentem prostych narzędzi takich jak: łopaty, szpadle, widły, siekiery oraz specjalistycznych zestawów. Produkcja Kombinatu od chwili jego powstania przed 3 laty wzrosła o 50 proc. Obecnie z Sułkowic dostarcza się na rynek 12 mln szt. narzędzi rocznie.

Plany produkcyjne i półroczna wykonano w Kombinacie z nadwyżką, aczkolwiek występowały kłopoty z zaopatrzeniem w wyroby hutnicze, lakiery i rozpuszczalniki. Udało się także załagować polepszyć jakość produktów, dzięki czemu 4-krotnie zmniejszyły się reklamacje odbiorców. Był to z pewnością również jeden z argumentów zakładu w kontaktach z zagranicznymi kontrahentami. A eksport do krajów III obszaru płatniczego udało się zwiększyć, w porównaniu do roku ubiegłego, o 14 proc.

Informacje o tym przekazano na KSR, której uczestnicy dyskutowali następnie nad możliwościami jeszcze lepszej organizacji pracy, która pozwoliłaby na pełne wykonanie planów rocznych.

KOMUNIKAT MPK

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie uprzejmie informuje, że z dniem 2.06.78 r. przeniesiono końcówkę linii nr „106” z os. Podwawelskiego na pełnię w ŁĄGIEWNIKACH.

Raporty z Krakowa

Wczoraj: ● stacja benzynowa w Nowym Brzesku była około południa na głucho zamknięta. Pan kierowca udał się do banku, a obsługa korzystając z jego nieobecności pewnie poszła się opalać. ● w przejściu podziemnym koło Dworca Głównego daje się słyszeć przyjemny świergot pszczał. Z rozczarowaniem jednak stwierdziliśmy, że nie są to trzecie gnieździące się gdzieś pod sufitem słowików tylko dziwki wydawane przez gliniane płaski sprzedawane obok tunelu... ● na skrzyżowaniu ulic Kazimierza Wielkiego i 18 Syczeńskiej widać w jezdni wielką dziurę — pozostałość po robotach przy ciągu ciepłowniczym. Ma to być zapewne pułapka na niesolidnych klientów pobliskiej stacji benzynowej... ● na jeźniaku z wodą firmową sprzedawaną na ul. Szewskiej widniał napis: „bita śmietana z czekoladą”. Hm, kto by na to wpadł... ● na szybie okiennej baru „Zdrowie” przy ul. Karmelickiej umieszczono napis tej treści: „polecamy sprzedaż potraw na wynos z... z proc. bonifikatą”. Jaka jest wysoka nie wiadomo, bowiem cyfrę zakrywa sprzeczny papier. Zgaduj zgadula? (lw)

Krakus, wypadki

Wczoraj na ulicach Krakowa wydarzył się jeden tragiczny wypadek: na ul. Wileńskiej samochód „nysa” potrącił 9-letniego Pawła Przybyła, zam. przy ul. Żmujdzkiej 12/2. Dziecko zmarło po przewiezieniu do szpitala. ● W Rzeszowie, w gminie Skawina motorowóz zjechał z drogi, 8-letnia Anna Salos z Rzeszowa; ofiara wypadku doznała ogólnych potłuczeń. ● Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 220 pacjentom. ● Służba Ratunkowa interweniowała 11-krotnie. (t)

Wychowawców i opiekunów (kol.)
17.30 Losowanie Małego Lotka
17.45 Między nami jaskiniowcami — „Ach te gwiazdy”, film anim. prod. USA (kol.)
18.10 Obiektyw — progr. stol. woj. warszawskiego
18.30 Kino Najmłodszych — Zestaw filmów animowanych (kol.)
17.00 Nie tylko dla kobiet... O znaczeniu i roli dział. społ. (kol.)



Czyszczenie gniazdek kapusty w punkcie skupu w Sreniawie

W niedzielę do punktu skupu w Sreniawie rolnicy przywieźli kalafiory i zostawili, chociaż nikt nie wiedział co z nimi dalej zrobić. W poniedziałek wieczorem zawiadomiono ich, że znalazł się odbiorca — zamrażalnia w Łącku Górnej, Musiel jednak przyjechał do skupu i całą noc obcinał liście, bo tylko oczyszczone kalafiory przyjmuje zamrażalnia. A wczoraj czekał znowu na wiadomość czy Łącka przyjmie następną partię. Podobnie z kapustą. Staniąca się z niewyspania kierowca punktu skupu pokazał nam stertę kapusty leżącą od tygodnia. Nie ma na nią chętnych. Miał zresztą kolejną atrakcję — dopiero o 9 rano, gdy skup już trwał, zawiadomiono o zmianie cen.

W punkcie skupu w Smolichowie 4 dni stoja skrzynki z ponad 1000 szt. kalafiorów — są już zwiędnięte, za dzień dwa trzeba będzie je wyrzucić. Kapustę trzeba było wczoraj obierać z liści, jest już w bardzo złym stanie.

Na polu Stanisława Bartosika w Piekarach można zobaczyć pękającą kapustę, w szopie zwiędnięte kalafiora, a przed domem załadowany wóz z kalafiorami, z którym nie ma gdzie pojechać. A gospodarz chce tylko odstawić liście, które wcześniej zakontraktował w Zakładzie Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarzkiej w Proszowicach. Nie udało mu się jeszcze sprzedać całej partii zakontraktowanej na lipiec. W prosiwskim Zakładzie KSOV słyszę o kłopotach z kapustą. Skupują owoce i warzywa z 4 gmin. Nie mają gdzie posłać — Kraków nie kupuje w ogóle, kalafiora i kapusta wędrują m. in. na Śląsk, do Międzyzdrojów i Białogostku, ale i tak mniej niż można by sprzedać. Nie ma chętnych, nie można zrobić. Zakład szkuje się do płacenia kar umownych rolnikom.

Malarstwo Eugeniusza Gepperta znane jest nie tylko koneserom. Malarz — absolwent krakowskiej ASP, ściśle związany z Wrocławską Państwową Wyższą Szkołą Sztuk Plastycznych, której jest profesorem i współorganizatorem, jest przedstawicielem polskich kolorystów. Wczoraj w Galerii „Dęsy” w Kramach Dominikańskich, otwarto właśnie wystawę jego obrazów. Jest to 10 prac powstałych w ostatnich latach: „Czerwony Krag”, „Majaki”,

Malarstwo Eugeniusza Gepperta

jego obrazów. Jest to 10 prac powstałych w ostatnich latach: „Czerwony Krag”, „Majaki”,

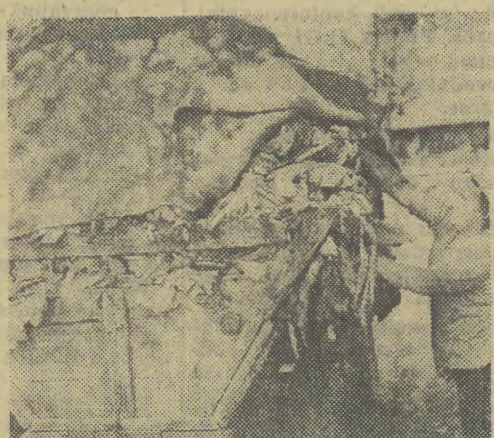
Wielki urodzaj kapusty i kalafiorów

Czy warzywa zostaną na polach?

W dyrekcji Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarzkiej wiedzą o sytuacji. Tak jest zresztą w całym województwie miejskim. Największym kłopotem jest niewystarczający transport. W tej sytuacji Wydział Komunikacji podjął decyzję o pomocy transportowej przez zakłady pracy. Podejmuje się również starania o zwiększenie dostaw do zamrażalni, oraz do innych regionów kraju.

Od kilku dni rzeczywiście jest pod dostatkiem w krakowskich sklepach kalafiorów i kapusty. Być może jednak daleko by się sprzedawać więcej gdyby obniżono ceny. Mogłaby także gastronomia bardziej zainteresować się serwowaniem potraw jaskiniowych.

Jedno nie ulega wątpliwości: nie możemy dopuścić do zmarowania warzyw, gdyż nie cierpimy na nadmiar żywności. (eba)



Dwa dni stoi już przed domem Bartosików wóz załadowany kalafiorami

„Biały wazon” oraz szczególnie ciekawa „Białogrywa”. Wystawa, połączona ze sprzedażą, czynna będzie do 16 sierpnia. Jest to szczególna okazja dla miłośników sztuki, którzy chcą zobaczyć i kupić dzieła. Ekspozycja malarstwa E. Gepperta towarzyszy interesującej wystawie sztuki artystycznej Mariana Golegurskiego. Warto zaglądnąć do Kramów. (en)

Reklamacji nie uwzględnia się

Kupując słynne skórzane buty za 850 zł nasza Czytelniczka miała nadzieję, że posłużą mu przynajmniej rok. Niestety, już po kilku dniach od butów oderwały się podszewki, a one same przybrały wygląd napęczniałej wody gąbki. W tygodniu po zakupie — 15 kwietnia — klientka udała się więc do sklepu obuwicznego przy ul. Floriańskiej 28 z reklamacją. Po 14 dniach odpowiedział jej, że pieniądze nie zwrócić, ponieważ buty były niewłaściwie użytkowane i suszone. Czytelniczka nie pogodziła się z niesłusznym jej zdaniem, uderzyła i napisała adwołanie do Przedsiębiorstwa Obrótu Towarami Przemysłowo-Skórzanymi w Łodzi. 15 maja otrzymała zawiadomienie, że sprawę do powtórnego rozpatrzenia przesłano znowu do Krakowa, gdzie specjalnie do tego celu powołani rzeczoznawcy ocenią, czy skórzane buty, które rozpadły się po kilku dniach należy uznać za wadliwe, czy nie. Czytelniczka powinna cierpliwie czekać, bowiem o wyniku badania zostanie powiadomiona listownie.

Czekając do wczoraj — bezskutecznie. Pani z dalszą reklamacją sklepu obuwicznego przy ul. Floriańskiej, która nie chciała nam podać nazwiska, wyjaśniła — „Buty u nas są. Jest też opinia rzeczoznawcy z 9 czerwca, że klientka naley się zwrócić pieniędzy. Dlatego nie została powiadomiona? Ale tej opinii nie widziałam i nie czytałam, poza tym mam wiele takich spraw, a nie tylko te jedną”.

No cóż, ostatecznie sprawa się wyjaśniła. Ale strach pomyśleć, ile jeszcze musiałaby czekać, gdyby nie nasza interwencja? (en)

CZAS PRACY PŁACÓWEK HANDLOWYCH GASTRONOMICZNYCH I USŁUGOWYCH W WOLNĄ SOBOTĘ, 5 SIERPIENIA

W dniu tym czynne będą:
— 50 proc. sklepów z artykułami spożywczymi o obsadzie wieloosobowej i wszystkie branżowe sklepy piekarnicze oraz sklepy z artykułami do produkcji rolnej, w godzinach 7-13
— domy towarowe i spółdzielcze, domy handlowe, w godzinach 9-16
— sklepy filatelistyczne, w godz. 10-16
— dyżurne stacje obsługi samochodów, w godz. 8-14
— zakłady fryzjerskie i kosmetyczne, w godz. 8-14, a znajdujące się w hotelach i na dworcach PKP — jak w pozostałe dni tygodnia
— zakłady fotograficzne w godz. 10-16, a punkty ruchome w miejscach nasilenia ruchu turystycznego — jak w pozostałe dni tygodnia
— punkty sprzedaży PUPIK RSW „Prasa” — Książka — Ruch” oraz wyszczególnione placówki z artykułami pamiątkarskimi i kwiatarskimi — jak w pozostałe dni tygodnia
— parkinki i stacje benzynowe — jak w pozostałe dni tygodnia
— placówki gastronomiczne — jak w pozostałe dni tygodnia
W poniedziałek, 1 sierpnia, sklepy z artykułami spożywczymi oraz domy towarowe i spółdzielcze domy handlowe pracujące 5 sierpnia — czynne będą od godz. 12.

Każdy jest gościem!

Od dawna Polacy słyną z gościnności, którą obserwujemy i teraz np. w sklepach. Setki zagranicznych turystów — gości wzorowo obsługują nawiązani sprzedawcy. Ci klienci wybierają kolory, numery, oglądają wszystko. Sklepowi „gimnazjum” się z umiłowaniem. Wzór godny naśladowania! Znajdą ró-

wniejsi języki obce i posługują się nimi.
Przy ladzie stoi też koleżka „tubylczy”, który z zalem w sercu obserwuje te „manewry” sklepowych. I jak za chwile następuje zmiana! Tym razem klient powinien być zdecydowany, znać numer, kolor i nie zwracać głowy, bo czeka ją inna. A oglądać towary — może w gablotach i na wystawie. (uk)

TEATRY

KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): S. Becker. Czekając na... (10-15). STUDENCKI TEATR FANTASTRON (Rynek Gl. 7): „Nowe Wyzwolenie” wg tekstów S. Wyspiańskiego i S. L. Witkacego — 19.15.
Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 40): Niekoleon (USA 12 lat) **/00 — 15.15. KLÓW (Krasńskiego 74): Rollercoaster (USA 15 lat) **/00 — Dzieciwna z reklam (Wł.-USA 13 lat) **/00 — 13. KULTURA (Rynek Gl. 27): Powodzenia stary (fr. 15 lat) **/00 — 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20. MASKOTKA (Dzielnicyńskiego 53): Przygody Bolka i Lolka (pol. 0-0) — 15.30. Karam (ML. GWARDIA (Lubicz 15): Dicki Jane (USA 15 lat) **/00 — 14.15, 17, 19.15. MIKRO (Dzielnicyńskiego 5): Granica (polsk. 15 lat) **/00 — 16, 18, 20. PASAŻ BIELAKA: Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 13, 15, 17, 19.15. Gdzie się podziła słodna kompania (fr. 0-0) **/00 — 12, 13, 20. POWIĄZANIE (Kłopotliwego 21): Niekoleon (USA 12 lat) **/00 — 15.15. SZUKA (Jana 4): Oddział (USA 15 lat) **/00 — 10, 12, 14, 16, 18, 20. SWIT DUZA SALA (os. Teatrne 10): Odrażający, brudni, zli... (Wł. 15 lat) **/00 — 15.15, 18, 20.15. SWIATOWID MAŁA SALA (os. Teatrne 10): Kuzynka Angelika (dłuzp. 15 lat) **/00 — 15, 17, 19. SWIATOWID DUZA SALA (os. Teatrne 10): Wodolstwo Karpolny Zastler (dłuzp. 15 lat) **/00 — 15.15, 18, 20.15. SWIATOWID MAŁA SALA (os. Na Skarpie 7): Szpinak czyny cuda (CSRS 12 lat) **/00 — 15, 17, 19. TEĆZA (Praska 20): Śmierć prezydenta (polsk. 12 lat) **/00 — 17, 19. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Barto (fr. 13 lat) **/00 — 10, 12.15. Zasadz domna (USA 15 lat) **/00 — 15.15, 18, 20.15. UGOŁEK (os. Ugołek): Ebrach potwór z głębin (jap. 0-0) — 17. Powrót straconych (jap. 0-0) **/00 — 17. WANDA (Waryńskiego 5): Czarny korsarz (Wł. 15 lat) **/00 — 15.15, 18, 20.15. WOLNOŚĆ (18 Syczeńskiej 1): Sami wolni (polsk. 0-0) **/00 — 10, 12, 14, 16, 18, 20.15. WRZOS (Zamojskiego 10): „Pocutniki” z Hongkongu (fr. 12 lat) **/00 — 15, 17, 19. WISŁA (Gazowa 25): Tak szalona, że może zabieć (fr. 18 lat) **/00 — 11, 13, 15, 17, 19.15. GRA o jabłko (CSRS 13 lat) **/00 — 20. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 7): Godzila kontra Gigan (jap. 12 lat) **/00 — 15, 17, 19. LEONOR (fr. 13 lat) **/00 — 18, 20.

DOBZYCE — Raba: Jak car... (10-15). KRZYSZTOFOWSKI: Postanowienie z innej planety (RPN 0-0) **/00. MYŚLENICE — Wista: We władzy ojca (Wł. 18 lat) **/00. NIEPOŁOMICE — Bajka: Granica (polsk. 13 lat) **/00. SKAWINA — Hutnik: Ostatni bal w Różnowie (CSRS 12 lat) **/00. SŁOMNICKI — Czarna kłosa (polsk. 15 lat) **/00. WIELICZKA — Górniki: Czerwone cienie (polsk. 0-0) **/00.

Pozostałe kina nieczynne.

WAWEL — KOMNATY KRÓLEWSKIE (10-15, 16-18). SKARBIE KORONNY I ZBROJOWNIA: (niecz.). Wystawa: WAWEL ZŁOTYCH (10-13). GŁĘBY KRÓLEWSKIE, DZWIÓN ZYG-MUNTA (9-15-30). PODZIEMIE KOSCIOLA ŚW. WOJCIECHA: (8-13). WIEŻA RATUŚZOWA: (11-17). GALERIA MALARSTWA SKIENNICZNE: Wystawa grafiki „Ilustracja/Figuracja” (10-16). DOM JANA MATEJKI (Floriańska 28): Obrazy, rysunki, zwoje artystyczne — pamiątki po Janie Matejce (10-15). KAMIENICA SZOŁAJSKICH (pl. Szczęśliwej 9): Polskie malarstwo i rzeźba od 1788 roku (nieczynne). N. GMACH (al. 3 Maja 1): Galeria Malarstwa i Rzeźby XX w. (11 p.). Wyst.: Broń Blińskiego Wschodu (12-18 w.w.). M. CZARTOJSKI (niecz.). MUZEUM ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 1): Triennale Plastyki Nieprofesjonalnej (10-15). MUZ. HISTOR. (Jana 12): Kolekcja militariów i zegarów (11-18 w.w.). FRANCISZKANA 4: Wystawa: Brama baszty, rondo starego Krakowa (9-15). ODRAŁA (Sępałowa 15): Dzieje teatru krakowskiego (8-15). GALERIA TEATRALNA: Wyst. prac dyplomowych Studium Scenografii ASP 1977-78 (9-15). KRZYSZTOFOWSKI (Rynek Główny 35): Wystawa Karty do gry XVI-XV w. (11-18). MUZ. ARCHEOLOGICZNY (Floriańska 9): Wystawa: Skarby grecko-łacińskie z Jugostawii (niecz.). MUZEUM LENINA (Topolowa 3): Wyst.: Lenin w Polsce (9-17 w.w.). MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA” (Tejmajera 20): Folklor wsi podkrakowskiej (11-14). MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE (0-0). MUZEUM PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): Fauna epoki lodowcowej — Zwierzęta egzotyczne — ptaki i owady (10-13, wt. wol.). MUZEUM LOJNITWA I ASTRO-NAUTYKI (al. Planu 4-letniego 17): (10-14) MUZEUM ZUP KRAKOWSKICH w Wieliczce: Wystawa — Malarstwo — Assemblage Jany Malarz, Antoni Zdzior (8-21). KOPALNIA — SOLI: (7-12) (11-19) GALERIA RTF (Boh. Stalingradu 13): Wystawa: „Venus” (11-19). PAWILON WYSTAWOWY BWA (pl. Szczęśliwej 33): VII Międzynarodowe Biennale Grafiki (11-18). GALERIA ARKADY: (11-18). PALAC SZTUKI (pl. Szczęśliwej 33): Wystawa: „Grafika, metody, postawy, tendencje” (10-17). SALA TSPS (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa Klubu Marynistów LOKA (11-18). GALERIA „B” DESA (Jana 10): (11-19). GALERIA DESA (Jana 3): Wystawa — Malarstwo rysunek Marka Tjickera (11-19). GALERIA DESA (Nowa Huta, os. Kościuszkowski): Wystawa F. Szyzki „Poza punktem zbiegu” (11-19). GALERIA ZPAP (Floriańska 34): Wystawa:

CO GDZIE KIEDY?

ŚRODA
2
SIERPNIA
Alfonsa
jutro
Nikodem

Malarstwo, medalierstwo, plakat — J. Trzebiatowski (10-18). ZPAP (Anny 3): Wystawa: Fotografowanie (niecz.). K. Polleson, K. Rzepicki, nowski, K. Polleson, K. Rzepicki (10-18). GALERIA „PRYZMAT” (Łobzowska 3): Wystawa — Grafika Wojciecha Krzywobłocznego (10-18). GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ (Stolarska 8-10): Wystawa — malarstwa L. Pindla (11-19). KRAMY DOMINIKANSKIE (Stolarska 10): Wystawa — S. Stępczyńskiego (10-18). CZYTELNIKA (Mały Rynek Łyczyny 11): Wystawa: 15. Międzynarodowy konkurs (15. Międzynarodowy konkurs) (niecz.). GALERIA (niecz.). CZYTELNIKA (10-20). GALERIA: Wystawa — Andrzej Głowacki (polsk. „Collage” (10-20). DWOREK JANA MATEJKI W KRZESŁAWICACH (Kruczkowskiego 15): (10-15 wt. wol.).

WYŚWIETLENIE — MIEJSKIE SALE WYSTAWOWE (3 Maja): Wystawa: Rzeźby Wojciecha Florka (9-14). DOM GRECKI (Sobieskiego 5): Wystawa: Muzea podziemia (10-14). MOK: Wystawa pokonk. ozdób bulbulowych „Kwiaty Polskie” (8-19).

SZPITALNE
DYŻURNIE

CHIRURGICZNY: Kopernika 21. CHIRURGICZNY: Prądnicka 38. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. LARYNGOLOGICZNY: Wileńska 23. OTOLOGICZNY: Wileńska 23. INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA 205-11 (czynna całą dobę). DYŻURNIE PORADNIE MIĘDZYREJONOWE: Internistyczna, pediatryczna, stomatologiczna, ginekologiczna (8-14), zgłoszenia wizyt domowych (8-19). Porady stomatologiczne (w przychodniach) — Pogotowie Ratunkowe (10-14). DZIEŁA: SRODAMIĘCJA (al. Pokoju 4) — tel. 131-50, 133-55. NOWE HUTY (os. Jagiellońskie bl. 1) — tel. 855-25. KROWDRZY (Galla 24) — tel. 721-35. PODGÓRZA (Kraśnicka Boczna 3) — tel. 615-35, 650-35. MYŚLENICE (Sępałowa 2) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA PROSZOWIE (Kosciuszki 30) — PRZYCH. PRZYSZPITALNA 1 REJ.

Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym, stomatologicznym i zabiegowym (inne oddziały szpitali wg rejonizacji).

POGOTOWIE
Lazareta 14, wypadki tel. 99. Zachorowania i przewozy — 230-53, informacja — 205-11. Centrala — 600-000 — 235-00. Rynek Podgórski 2, 635-50, Łobzowska 130-23, N. Huta 422-22, 417-10, Krzeszowice 9, Myślenice 699, Skawina 9, Wieliczka 9, 223-54.

APTEKI

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: 107-63 (czynny 8-15). Rynek Główny 42 (10-18), Rynek Podgórski 9, Waryńskiego 24 (10-18), Pstrowskiego 84 (10-18), Wolności 7, Nowa Huta: Centrum A. 13-13 (10-18), Centrum C. bl. 6. MYŚLENICE (Żeromskiego 19) — tel. 214-23. WIELICZKA (Sienkiewicza 24) — tel. 664. SKAWINA (Słowackiego 9) — tel. 230.

INNE

CYRK RADZIECKI (plac przy Moście Grunwaldzkim) — 19. AUTODROM (Krakowska 28): (11-20). FLIPPER CLUB (Rynek Gl. 24): (10-18). ZEGUGA KRAKOWSKA (Przystanek obok Waweli): Rejsy do Białej (8, 11, 13, 15, 17). OSRODEK INFORM. USŁUGOWEJ WUSP „GROMADA” (Floriańska 20) — tel. 271-30, 228-80 (7-18). Nowa Huta (os. Zgody 7) — tel. 447-31 (8-19). CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL-TURIST ul. Pawła 8, tel. 250-91, 254-71 (8-20). SPOLZD, PUNKT KARDIOLOGICZNY (Reja 1) — zamawianie wizyt domowych od 15 do 23.30 tel. 223-66 i 395-78. SPOLZDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY: zamawianie wizyt domowych od 15 do 23.30 tel. 223-66 i 395-78. TELEFON ZAUFANIA — MILICJA RADZI: 216-41 (czynna całą dobę). TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (10-23). INFORMACJA KULTURALNA (Rynek Gl. 27) — pok. 144 — tel. 244-02 (11-19). PORADNIA PRZEDMIAŁOWA I RODZINNA (Kłód ZDK HIL, os. Młodocia 1) (47-20). OSRODEK INFORMACJI DLA INWALIDÓW I TEL. ZAUFANIA (1 Maja 1): 226-11 (niecz.). PORADNIA PRZEDMIAŁOWA I RODZINNA, pl. Wiosny Ludów USC (16-19).

RADIO

PROGRAM I
na fal 1322 m
DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00.

5.05-5.00 Zielone Studio. 6.05-6.00 Sygnały dnia. 9.00-11.40 Lato z Radiem. 11.40 Tu Radio Kierowców. 11.55 Kom. o st. wód. 12.25 Mosaika pol. mel. (KR). 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Konec na instrumencie. 13.25 Rytmy lud. Argentyny. 13.40 A. Skrabl — Poemat. Eka. 13.45. 14.15 Studio Gama. 14.30 Studio Relaks. 14.35 Studio Gama. 15.05 Koresp. z zagr. 15.10 Studio Gama. 15.00-18.25 Tu Jedynka. 17.30-18.00 Radiokurier — aud. inf. Studia Mł. 18.00 Tu Jedynka d.c. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.35 Mł. malego ekranu. 19.15 Przebieg sprzecz. 19.40 O nagrodę Burzliwego Słowa. 20.00 Wład. i inf. dla kierowców. 20.05 Śladem naszych interw. 20.10 Ork. w repert. popul. 20.40 Jazz. 21.05 Kron. sport. 21.15 Kom. Tot. Sport. 21.20 Konec chopinowski z nagr. A. Barbosy. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.25 Katowice na muz. ant. 23.20 Wita was Polska — mag. słowno-muzyczny.

PROGRAM II
na fal 249 m
oraz na UKF 67.67 MHz
DZIENNIKI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 16.30, 21.30, 23.30.

6.15 Mel. przyj. — Moskwa. 6.35 Gmin. 6.45 Pog. (KR). 6.46 Pios. dla soleniz. (KR). 7.10 Inf. o progr. PR i TV. 7.15 Pios. w dźwięk. 7.35 Poranek muz. ang. XIX i XX w. 8.00 Dialogi i zbliżenia. 9.30 My 78 — aud. St. Miodych. 9.40 Miłośnikom piosenki chci. 10.00 Biograficzny. 10.15 J. M. 10.40 aud. B. Orlowski. 10.45 Sprawy codz. 11.00 Wakacje melom. 11.35 Choroby sport. nadal groźne. 11.45 Muż. spod strzechy. 11.55 Komunikat o stanie wód. 12.05 Aud. dla wst. (KR). 12.20 Mel. lud. (KR) 12.25 „Poszukiwania gatunku” — fr. prozy W. Aksamitowa. 12.45 Tęcza kompoz. pol. 13.00 Aud. publicystyczne. 13.10 J. Haydn. 13.15 Kwartet smyczk. B-dur op. 1 nr 1. 13.35 Ze wst. i o wst. 13.50 Arie operowe w wysł. śpiewaczy kubańskich J. Hernandez — sopran. 14.10 Więcej, lepiej, nowocześnie. 14.30 St. Słonecznik. 14.50 Muzyka pol. baroku. 15.30 Radiotele. 15.10 Głaska Segovia — aut. 15.40. 16.15. 16.40. 17.00. 17.30. 17.45. 18.00. 18.15. 18.30. 18.45. 18.55. 19.00. 19.15. 19.30. 19.45. 19.55. 20.00. 20.15. 20.30. 20.45. 20.55. 21.00. 21.15. 21.30. 21.45. 21.55. 22.00. 22.15. 22.30. 22.45. 22.55. 23.00. 23.15. 23.30. 23.45. 23.55. 24.00. 24.15. 24.30. 24.45. 24.55. 25.00. 25.15. 25.30. 25.45. 25.55. 26.00. 26.15. 26.30. 26.45. 26.55. 27.00. 27.15. 27.30. 27.45. 27.55. 28.00. 28.15. 28.30. 28.45. 28.55. 29.00. 29.15. 29.30. 29.45. 29.55. 30.00. 30.15. 30.30. 30.45. 30.55. 31.00. 31.15. 31.30. 31.45. 31.55. 32.00. 32.15. 32.30. 32.45. 32.55. 33.00. 33.15. 33.30. 33.45. 33.55. 34.00. 34.15. 34.30. 34.45. 34.55. 35.00. 35.15. 35.30. 35.45. 35.55. 36.00. 36.15. 36.30. 36.45. 36.55. 37.00. 37.15. 37.30. 37.45. 37.55. 38.00